Nr. 176. We Lwowie, Środa dnia 4. Sierpnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Predpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Angl. Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji [illegible] przy ulicy Sobieskiego [illegible] W KRAKOWIE: [illegible] W PARYŻU [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się [illegible] centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] gają frankowania.
Manuskrypta drobne się nie zwracają [illegible] bywają niszczone.

✝

Hr. Agenor Gołuchowski

Wczoraj przed godziną 8mą rano, po długich a okropnych cierpieniach, skończył żywot swój doczesny namiestnik hr. Agenor Gołuchowski. Od dawna było już powszechnie wiadomo, że dni jego są policzone, że mógł dożyć jeszcze kilka miesięcy, ale też, że każda chwila mogła położyć kres jego życiu, a raczej cierpieniom. Mimo to w całym kraju wyglądano codzień wiadomości o jego stanie, a nawet wszystkie wielkie pisma przedlitawskie i węgierskie prawie codziennie podawały dotyczące doniesienia. Podczas gdy w kraju liczne odbywały się nabożeństwa za jego wyzdrowienie, pisma centralistyczne, które go zaciecie, z przekroczeniem wszelkich względów przyzwoitości i uczciwości prześladowały, w czasie jego słabości zachowywały milczenie. Cesarz kazał sobie codziennie przesyłać wiadomości o stanie chorego, przysłał mu nawet swego przybocznego lekarza. Dowód to, jak wysokie stanowisko zajmował wobec kraju i wobec reszty części państwa habsburgskiego.

Że kraj kochał, dowodem są jego starania wiekopomne około dróg, szkół, spraw serwitutowych, a mianowicie wyrugowanie czynownictwa niemieckiego z kraju. Tego dzieła dokonał on właśnie w czasach bachowskich, kiedy druzgotano bezwzględnie wszelkie pojawy narodowościowe, kiedy całe Węgry zalano urzędnikami, profesorami i t. d. niemieckimi i językiem niemieckim. Gdyby nie to, kto wie, czy moglibyśmy byli otrzymać uznanie języka polskiego i ruskiego w urzędzie, sądzie i szkole, przynajmniej już w owym czasie, kiedyśmy je otrzymali. Za jego też głównie staraniem otrzymaliśmy statut krajowej Rady szkolnej. Kto wie, czy zdołalibyśmy utrzymać się przy naszych nabytkach, gdyby ich nie był bronił z całą wytrwałością.

Że kraj kochał, dowodem i znane publicznie dążenie jego, aby synom pozostawić imię drogie i miłe krajowi. Dowodem zresztą nienawiść, jaką ku niemu pałali Niemcy nietylko austrjaccy, — jak wiadomo, Bismark wymógł we Wiedniu, że najstarszego syna jego, będącego przy ambasadzie austrjackiej w Berlinie, ztamtąd przeniesiono.

Zdaje się jednak, że w kraj nie wierzył, a mianowicie w kraj, jak go ogół narodu pojmuje. Ztąd zapewne poszły niektóre jego kroki, boleśnie zapisane w pamięci osobistej wielu patrjotów.

Był to mąż niepospolitych zdolności, mianowicie administracyjnych, niestrudzonej i niezłomnej energii — ztąd zapewne poszła jego chęć arbitralnego nieraz kierowania wszystkiem, pomijanie zdania innych, zazdrość o władzę swoją, przez co n. p. Rada szkolna i Rada zdrowia nie rozwinęły tych dla kraju pożytków, jakieby pod jego, niebardzo ulegającem Wiedniowi kierownictwem rozwinąć mogły.

Był to zresztą mąż dumy niepospolitej, wszakże nie tej, co tylko pognębia niższych stanowiskiem a przed wyższymi się płaszczy. Z dostojników państwa był on podobno jedyny, co i wobec najwyższych chciał i umiał zachować godność swoją, korona mu też zwłaszcza w ostatnich czasach dawała najpochlebniejsze dowody uznania i szacunku.

Niech mu lekką będzie ziemia ojczysta!

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 2. sierpnia. „Politische Correspondenz" która dzisiaj pierwszy raz się pojawiła, dowiaduje się, że dla dostania pieniędzy na nowe armaty wzięto także pod rozwagę myśl zaciągnięcia wspólnej pożyczki. Umożliwiło by to natychmiastowe zupełne zaopatrzenie nowemi działami artylerji a oraz rozłożenie ztąd wynikłych ciężarów na podatkujących na jaknajdłuższy przeciąg czasu, a to odpowiednio względom na obecne materjalne stosunki monarchji. „Politische Correspondenz" dowiaduje się także, że podróż przybyłego tu właśnie księcia Serbskiego jest czysto prywatnej natury, co jednakże jeszcze nie wyklucza tego, ażeby książę jeżli zauważa sposobność ku temu, nie miał się poinformować o zapatrywaniach kompetentnych kół wiedeńskich na bieżące wypadki w Hercegowinie.

Lwów d. 4. sierpnia

(Sprostowanie p. Schenka a *Deutsche Ztg* i p. Honigsmann. — Dochód z taks, stempli i t. p. w r. 1874. — Z Czech — Ks. Milan serbski w Wiedniu. — Głosy dziennikarstwa moskiewskiego o sprawie hercegowińskiej.)

Widzieliśmy wczoraj, jakie przewrotne tłumaczenie **sprostowania p. Schenka** podała *Deutsche Ztg.* Jest ono tak przewrotnem, że niepodobna prawie przypuszczać, aby pochodziło z samejże redakcji; są nawet ludzie, którzy mniemają, że tłumaczenie to *Deutsche Ztg.* nie bez pewnej jakiejś podstawy podała. Konstatujemy fakt; a z naszej strony sądzimy, że władza dotycząca najstosowniej by postąpiła, gdyby redakcję *Deutsche Ztg.* zmusiła do odwołania tak haniebnego oszczerstwa, rzuconego skrytobójczo w akcie niby urzędowym, na członka stanu sędziowskiego.

Wiadomo, że sprostowanie p. Schenka sprawy wcale nie wyjaśniło, że co najwięcej odwróciło zarzuty od ministra, a skierowało przeciw prezydjum tutejszego sądu wyższego. Po części wyjaśnia ją następujący **list p. Hönigsmana** w *Nowej Pressie* umieszczony:

„Panie redaktorze! W obec ogłoszonego dzisiaj pisma p. Schenka i tłumaczenia, jakie temu pismu nadać można, jakobym ja przesadne i złośliwe zażalenie podniósł przeciw sądom lwowskim, pozwól mi pan podać do wiadomości publicznej następujący stan rzeczy: W ciągu marca i kwietnia b. r. otrzymałem kilka listów, to od krewniaka niejakiego Mandla Frankla, w lwowskim sądzie krajowym uwięzionego, to od Towarzystwa „Szomer-Izrael", w których postępowanie sędziego śledczego w najjaskrawszysh barwach przedstawiano i mnie wzywano, abym się do władz centralnych udał o ratunek. Mimo że się te listy od czasu do czasu powtarzały, nie widziałem się spowodowanym wnosić zażalenia, i odkładałem listy na bok, wiedząc z wielorakiego doświadczenia, że więźnie, ich krewni i orędownicy, zazwyczaj zbyt czarno malują i postępowanie sędziowskie bardzo jednostronnie oceniają. Gdy jednak później otrzymałem list od wielce szanownego przyjaciela, o którym wiedziałem, że na stosunki kraju przedmiotowo się zapatruje, a następnie list od jednego z moich najzacniejszych kolegów-adwokatów, w którym, wskazawszy na **niektóre ogólne niewłaściwości**, postępowanie z Mandlem Franklem jako bardzo surowe przedstawiono, i mnie jak najusilniej o wstawienie się proszono: zdawało mi się obowiązkiem moim, porzucić bierność i coś przecie uczynić. Nie uczyniłem zaś nic więcej, jak tylko, żem nadesłane do mnie listy w oryginale J. E. p. ministrowi sprawiedliwości przedłożył wraz z krótkiem pismem, w którem go prosiłem, aby w to wglądnął, i co mu się wyda właściwem, zarządził. Spełniłem to, jako obrońca stron i jako reprezentant ludu, który przecie ma obowiązek i prawo, czerpać przekonania nie z samych tylko aktów i sprawozdań urzędowych, ale też przez bezpośrednie znoszenie się ze swymi mandantami, a czasami też z powodu specjalnych wypadków zajmywać stanowiska więcej **ogólne**. Postępowanie moje przeto nikomu nie wyda się niewłaściwem, i jakkolwiek według opartego na **aktach** przekonania wyższego sądu krajowego we Lwowie, wniesione zażalenie było przesadnem i złośliwem, ja zarzutu tego do siebie brać nie mogę. Rozumie się, że nie mam prawa wydawać sądu o tem, co J. E. p. minister sprawiedliwości na podstawie pisma p. prezydenta wyższego sądu krajowego zarządził (o podaniu Henny Franklowej nic mi niewiadomo). Upraszałbym tylko usilnie tych, co tak **niesłuszne manifestują oburzenie** z powodu targnięcia się na niezawisłość sądów, którą i ja wielce cenię, niechaj z taką samą zazdrością czuwają, aby niezawisłość sędziowska nietylko u góry, ale i u dołu warowaną była."

Znającemu dokładnie stan rzeczy i judaizm — wyświeci bardzo wiele list p. Honigsmanna. Wmieszanie się „Szomer Izraela" w sprawę najpospolitszego złodziejstwa; wmieszanie się owego wielce szanownego a na stosunki kraju **przedmiotowo** się zapatrującego przyjaciela p. Honigsmana; wmieszanie się jednego z **najzacniejszych** kolegów-adwokatów p. Honigsmanna; wyrazy jak „pewne ogólne niewłaściwości" (Missstande) i „więcej ogólne stanowiska" — wszystko to jak najjawniej świadczy, że owego Mandla Frankla przedstawiano jako ofiarę federalistów Polaków, znęcających się nad „wiernokonstytucyjnymi", a sędziego śledczego jako należącego do takich prześladowców stronnictwa rządowego. Jeżeli po sprostowaniu p. Schenka, stwierdzającem, że zażalenie było nietylko niesłuszne, ale i złośliwe — *Dziennik Polski* z całem prawem żądał, aby przeciw autorom zażalenia, śledztwo sądowe jako przeciw oszczercom z urzędu wytoczono; to list p. Honigsmanna jeszcze dziesięćkroć większą daje podstawę żądaniu *Dziennika Polskiego*, tem więcej, że p. Hönigsmann wcale nie dwuznacznie zarzuca wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie pewną stronniczość, bo tylko **na aktach** polegało, i to w sprawie, którą **bezstronni** ludzie, **najzacniejsi** adwokaci inaczej niż wyższy sąd krajowy pojmują — podczas gdy zarazem p. Hönigsmann z dumą o sobie powiada, że jemu akta i sprawozdania urzędowe nie wystarczają.

Prócz tego, należałoby raz przecie złamać bezwstydną otuchę indywiduów, co sądzą, że przeciw sądom w Galicji wszystkiego sobie pozwalać wolno, pod płaszczykiem politycznym stronnictwa rządowego. Ten fakt z Mandlem Franklem i godnym jego protektorem Honigsmannem wskazał drogę, jaką każdy złoczyńca mojżeszowego wyznania ma się udawać, aby przynajmniej dokuczyć, dopiec, sędziom swoim. Jeżeli się takim Honigsmanom, dopuszczającym się nawet nadużywania powagi poselskiej do podobnych sprawek, jeżeli się takim „bezstronnym" i „najzacniejszym" ludziom nie założy klamki, to p. minister sprawiedliwości zarzucony będzie podobnemi napaściami, sąd wyższy wstrętnemi indagacjami i sprawozdaniami, a sędziowie zbrzydzą sobie stan swój wzniosły, będąc narażonymi na podobne pociski. Cóż z tego, że wykaże się niewinność sędziego — jeżeli się nagryzł, namartwił, jeżeli w jego tabeli pozostanie zawsze dopisek, iż stał pod śledztwem! Honor sędziego jest jak honor kobiety — jest on splamiony, skoro tylko nań rzucono cień podejrzenia, choćby najkłamliwszego.

P. Hönigsmann nie wykręci się fintą, godną pokątnego adwokata, że nic innego nie uczynił, jak tylko, że listy owe podał do wiadomości ministra, i prosiwszy o wglądnięcie w sprawę (Notiz nehmen) pozostawił ministrowi dalsze zarządzenia. Jeżeli owe listy były niesłuszne, przesadne, a nawet złośliwe; jeżeli sam Hönigsmann wiedział z praktyki, jaką wagę zazwyczaj przypisywać należy podobnym skargom: to przesyłając je ministrowi, sam się przyłączył do tych skarg, sam się dopuścił owej niesłuszności, przesady i złośliwości.

Jeżeli sędziom i dziennikom naszym Hönigsmann zarzuca z żydowskim przekąsem „**manifestowanie się** z nieusprawiedliwionem oburzeniem" — to daje tem dowód, że stracił chyba poczucie prawa i honoru; i docinek takich Hönigsmanów może naszych sędziów i dzienniki obchodzić tyle, jak gdy świadkowi wprawny podsądny kłam zadaje.

Według sprawozdania, ogłoszonego w *Wiener Ztg.* **dochód z taks, stempli** i należytości prawniczych w Austrji w r. 1874 przyniósł 50,895.231 złr., tj. o 5,459.764 złr. mniej jak w r. 1873, podczas gdy koszta rządu w tej rubryce w tym czasie były o 478.964 złr. wyższe, jak w r. 1873.

Jestto wynik ogólny. Szczegółowo jednak okazuje się, że przychód z należytości prawniczych okazał się w r. 1874 **wyższym** jak w r. 1873 w

Karyntji	o złr.	14.435
Dalmacji	„	8 693
Morawie	„	5.322
Szlązku	„	23.011
Galicji	„	245.175
Bukowinie	„	54.463
niższym zaś w		
Austrji Dolnej	o złr.	5,470.109
Austrji Górnej	„	92.380
Salcburgu	„	37.659
Tyrolu	„	7.867
Styrji	„	271.022
Krainie	„	18.592
Wybrzeżu	„	76.738
Czechach	„	27.500

W Galicji podwyższył się dochód z tych należytości tak ogromnie w skutek wywłaszczania ludności przez lichwę, w Austrji Dolnej zaś, a właściwie we Wiedniu upadł w skutek krachu, który chłonął w r. 1874 to, co jeszcze w r. 1873 jako tako się trzymało.

Zamierzony demonstracyjnie przez młodoczechów **obchód uroczystości Hussa** w d. 15. bm., to jest w dniu, w którym staroczesi zamierzają obchodzić uroczyście rocznicę wstąpienia na stolicę biskupią kardynała Schwarzenberga, został zakazany przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Podług biura korespondencyjnego, wzmiankowana wczoraj **proklamacja ks. Milana serbskiego** wprost oznajmia tylko, że książę wyjeżdża na kilka dni za granicę. Co zaś do samej podróży i pobytu księcia we Wiedniu, prywatna depesza *Czasu* krakowskiego chce wiedzieć, że książę Milan przybył tam na dni cztery, dla odwiedzenia matki swej, przybyłej z Paryża i dla zaradzenia się lekarzy z powodu bolu szyi. *Presse* zaś mniema, iż ponieważ dwór i prawie całe ministerjum spraw zagranicznych są w tej chwili nieobecne, przeto wszelkie przypuszczenia co do politycznego celu tej podróży, upadają same przez się. Nie wdając się w polemikę, możemy tylko zauważyć *Czasowi*, że dla zobaczenia się z matką, książę nie potrzebował wydawać proklamacji do narodu, a dla bolu szyi wyjeżdżać pospiesznie z państwa swojego, bo go starczy na sprowadzenie wiedeńskich znakomitości do Belgradu. Co zas do *Presse*, to wiadomo, że wiedeńskie dzienniki od samego początku powstania hercegowińskiego starają się umniejszyć jego doniosłość i każdy fakt pozbawić znaczenia szerszego. W przedmiocie nieobecności ministerstwa spraw zagranicznych pewnym komentarzem służyć tu może telegram prywatny *Sonn- und Feiertags-Courriera* z Pesztu tej osnowy: „Hr. Andrassy jedzie do Wiednia (data d. 1. sierpnia; hr. Andrassy był dotychczas na wsi w Terebes; p. r.). w przejeździe zatrzyma się tutaj, aby odbyć konferencję z ministrami." Tak tedy i ministerstwo spraw zagranicznych jest już w tej chwili we Wiedniu.

Wiedeński korespondent *Petersburger Ztg.*, zajmując się **wschodnią polityką** hr. **Andrassego**, stwierdza pewne „zakatarzenie" w stosunkach między Wiedniem a Londynem, i dalej tak powiada: „Austro-Węgry mają teraz ostateczną sposobność do okazania, jak wiele im zależy na utrzymaniu *status quo* w Turcji europejskiej. Powstanie hercegowińskie, silniejsze aniżeli z początku mniemano, znajduje tu tylko naganę, nie zaś zachętę. Zachodnio-europejska dyplomacja ścieli przed sułtanem, jak przed każdym chorem **słomę**, by mu gwar nie pogorszył zdrowia, ale że to słoma dyplomatyczna, więc nie może być lekarstwem... Radzą Turcji, aby z największym pośpiechem przytłumiła powstanie wpierw, nim „plemienni bracia" powstańców przyjdą im w pomoc."

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

PROLOG.

— Jak co komu służy!!

Stara to a wielce prawdziwa pogadanka. Ini znajdują na drodze pieniądze, klejnoty, szczęśliwe znajomości, literaci zwykle trafiają na papiery. Rzecz dowiedziona. *Probatum est.* Piszący to przynajmniej w całem swem życiu nie był w nic tak zamożnym jak w bibułę. Sama ona wychodziła naprzeciw niemu, nastręczała mu się w postaci naturalnej i pod przybraną ludzką fizjognomią, zastępowała mu drogę, napełniała tłumoki, prześladowała go w domu, goniła za nim w podróży, nie dawała pokoju nigdy.

Sami osądźcie. Nie mówiąc już o żadnych przygodach, należących do poufnej biografii (której wcale się pisać nie myśli) — opowiem tylko jak przyszedłem do tego dziennika Serafiny. Wyraźna ręka, nie powiem Opatrzności, byłoby to za zuchwale, ale jakiejś ironji losu... Ledwie Pamiętnik Panicza został przełożony na język zrozumialszy dla ogółu — ledwie tłumacz miał czas go strawić i trochę zapomnieć... gdy, zapewne karząc go za indyskretne jego wydanie, nieznośny katar zapędził winowajcę do Vichy... Podróż tę skłonny on był uważać jako słuszną karę wymierzoną za to, że śmiał się porwać zuchwale i wystawić w mniej korzystnem świetle tę szacowną część naszego społeczeństwa, która porządku i ładu jest podporą. Stanąwszy w Vichy, począł on pić ciepłą wodę za grzechy żywota i usunąwszy się od ludzi rozmyślał nad przewinieniami swemi. Skrucha już, już miała się dostać do zatwardziałego serca jego... Było to dnia 4. czerwca, ranek nieco pochmurny, pogoda trochę wątpliwa, humor nastrojony do niej... Po dwóch półszklankach zdroju Szpitalnego (L'Hopital) — który ironia losu znowu dla literatów widocznie przeznaczyła i stosownie zamianowała... pacjent przechadzał się po jak najodludniejszych uliczkach... gdzieby najmniej ludzi mógł spotkać... Trzeba było nareszcie przed zbliżającą się kąpielą wytchnąć nieco... Ławka się sama nastręczała... W okolicy nie było nikogo, rozkwitłe lipy (przedwcześnie) woń miłą rozlewały do koła... dalej nieco platany osłaniały sklepieniem liści swych szerokich od przeciskającego się z za chmur słońca...

Miejsce zdawało się do rozmyślania o grzechach jakby stworzone umyślnie... nie dochodził tu ani gwar przekupniów, roznoszących balony (*L'amusement des enfants, la tranquillite des parents!*) ani przemysłowców, zachęcających do loteryj, na których można było wygrać łyżkę blaszaną i pudełeczko papierowe, ani właściciela zakładu — *a la Revanche*, zapraszającego do patrjotycznych exercycji kulami przeciw pikielhaubie misternie zamaskowanej.... Ławka była wygodną i — co rzadko — nie mokrą... Z uczuciem miłego pokoju piszący rozparł się, pewien, że go tu ani oko, ani szczebiocące usta, ani gwar żaden nie doleci, gdy, poruszając się... usłyszał szelest złowrogi.

Nie był to głos ludzki, był to dobrze mu znany głos — prześladującej go bibuły! Strwożonemi powiodłszy oczyma, spostrzegł zmięty zeszyt jeden tuż na ławce, a drugi taki na ziemi...

Zrazu... *vade retro Satanas!* — myśl powziął uczciwą i najlepszą, ale — nigdy się pierwszego natchnienia nie słucha... a Talleyrand czy Metternich kazał się go też wystrzegać... myślą tą było papieru nietknąć, na szelest jego kusicielski uszy zaplombować po Ulissesowsku i uciec...

W tem oczy... oczy co tylu zgubiły ludzi... padły na ów papier, a raczej na owe zwitki, których część na wilgotnym żwirze leżała... a część zmięta i pogięta świadczyła o wzgardzie, jakiej doznały... Litość i ciekawość razem opanowała serce... ręka się posunęła mimowolnie ku zagadkowym skrypturom, rzuconym tak na losy... i na niebezpieczeństwa wiosennego klimatu... Na pierwszy rzut oka łacno poznać było rękę niewieścią, tę rękę, której żaden w świecie mężczyzna nigdy wynaśladować nie potrafi, rękę pełną wdzięku, uczucia, żywą, niepewną siebie, a tak ponętną dla męzkiego serca i wejrzenia.

Oba zwitki zapisane gęsto... w różnych znać dobach i warunkach życia, na przemiany, szeroko a blado, czarno i gęsto, fantastycznie tak, że można było kilku rąk w jednej się domyślać i kilku charakterów w osobie, co ją posiadała... oba zwitki.. były widocznie dziennikiem... co więcej, co dziwniej, co cudowniej.. pisała je rodaczka jakaś na pół, naturalnie, po polsku, pół po francuzku... bo francuzczyzna weszła tak w nasze życie i obyczaj, iż bez niej nikt przyzwoity się obejść nie potrafi...

W tym zbiegu okoliczności, który wydawcy Pamiętnika Panicza, poddawał dziennik panny, jakby stworzony aby mu służył za **pendant** — mimowolnie musiał on uczuć zrządzenie losu, nakaz, przymus, aby z niego korzystał...

Sic fata tulere.

Zapomniawszy o godzinie kąpieli, o obowiązku przechadzki po szpitalnej wodzie, szczęśliwy (czy nieszczęśliwy) znalazca zaczytał się w dzienniczku tak okrutnie, że w całem Vichy dzwoniono po hotelach na ten rodzaj obiadu Gargantui, który się tu nazywa śniadaniem — gdy się opamiętał...

Raz tylko przemknęła mu się zdala jakaś wdzięczna postać niewieścia przed oczyma, z ogonem, z szynionem, ze wszystkiemi najprzyzwoitszych i najmniej przyzwoitych osób atrybutami... zdawała się chcieć wstrzymać i postrzegłszy rękopism już w znacznej części... wyczytany... pierzchła... bardzo szybko... Być może... iż to była autorka dziennika, być może, iż tylko przyjaciółka, której opiece został polecony... ale z powodu odsłonienia tajemnic serca niewieściego... nie śmiała się upomnieć o własność rękopismu... Takim sposobem, pomimo iż uczciwy znalazca, odczytawszy cały dziennik, zaraz nazajutrz przybił na tablicy wiadomość o nim i ofiarował się zwrócić go za udowodnieniem własności, autorce — nikt się już aż do dnia 26. czerwca nie upomniał o papiery panny Serafiny...

Mało kto z nas, mniej lub więcej, nie jest fatalistą — od wiary uczciwej w Opatrzność, do zaślepionej ufności w nieuniknione figle losu rządzące nami, przestrzeń daleko jest mniejszą niż się zdaje. Gotowiśmy się, jak do wielu innych grzechów (bo na cóż by się i taić je przydało!) przyznać się do trochy fatalizmu. Odczytawszy dziennik panny Serafiny, uderzyło nas jego pokrewieństwo moralne z Pamiętnikiem Panicza.. Ztąd wpadliśmy na myśl obowiązku ogłoszenia tej zguby, nie darmo do rąk naszych zbłąkanej... I — otóż jakim sposobem czytelnik skazany jest na wysłuchanie tych zwierzeń tak poufnych — które, choć by one się czasem nieco jednostajnemi wydały, wiele przecież nauczyć, wiele dać do myślenia mogą...

Nie dajemy tu ani istotnych dat dziennika, ani nazwisk i imion w nim znalezionych... Po bliższem rozpatrzeniu się w szacownym autografie — zdaje się, że on dostać się musiał do Vichy, nie z autorką samą, ale z krewną jakąś lub przyjaciółką, która rozrywała swe kuracyjne nudy tą lekturą i usnąwszy może nad nią, zerwała się potem zbudzona, zapomniawszy o zwitkach, które na ławce i żwirze na piszącego czekały...

Sama treść dziennika zdaje się dowodzić tego.

Taka jest historja notatek panny i pani Serafiny... w wiernym odpisie podanych na pożytek powszechny... Do poufnej historji naszych czasów i obyczajów i te kilka kart przydać się mogą... Raczcie je przyjąć dobrem sercem, czcigodni czytelnicy i — proszę — nie odgadujcie nikogo, nie domyślajcie się osób, nie łamcie sobie naprózno głowy nad odkryciem owej Serafiny... bo myśmy, z obowiązku powieściopisarskiego sumienia, ślady prototypu jak najtroskliwiej zataili...

Drezno.
Lipica 1875 r.

Dnia 15. Marca 18 . .

Postanowiłam sobie dziś, ale niezmiennie, stanowczo, koniecznie — dałam sobie słowo najuroczystsze, pisać dziennik... Józia pisze dziennik, Antosia także... nawet mi pozwoliły przeczytać trochę... myśl ta bardzo mi się podobała... Józia się śmieje i powiada, że ja się porwę, nabazgrzę kilka kartek... zniechęcę się i porzucę. Otóż, przepraszam! bardzo przepraszam! Będę go pisała regularnie, ale, tak jak ona, nie rzucę go w szufladce, żeby panna Ropecka znalazła, wyśmiała i dowiedziała się z niego rzeczy niepotrzebnych... albo może do Madame Feller zaniosła... Będę go na piersiach ciągle albo w kieszonce nosiła, nikt na świecie, żadne oko ludzkie go nie ujrzy... będę w nim miała powiernika, będę miała pamiątkę.. przed nim się wyspowiadam ze wszystkiego... a! jak to będzie ślicznie... miło... przedziwnie... jak Mamę kocham... wszystko, wszystko zapisywać i potem czytać i samą siebie poznawać z tych notatek...

Zatem daję sobie słowo... Wybrałam najładniejszy seksterniczek, zszyłam go wstążeczkę niebieską, bo ten kolor pasjami lubię... przypada do moich włosów jasnych i twarzy...

Witaj mi niemy powierniku myśli moich...

Józia, która zaczęła rok dziewiętnasty, nazywa mnie dzieckiem... Ale ja przecie jestem w połowie ośmnastego, i doprawdy *je suis plus avancée qu' elle* pod wszystkiemi względami... Pyszni się z tego, że do niej oficer od huzarów listy pisuje... Wielka mi rzecz! Oficer od huzarów... Ktoś idzie... dosyć na dzisiaj... podsuwam dziennik pod temat francuzki...

Dnia 16. Marca 18 .

Odkradłam dziennik Józi, bo ona go tak rzuca, że niemal wszystkie koleżanki już wiedzą jej tajemnice... Chciałam trochę się rozpatrzeć w tem, jak też ona to robi... To do niczego niepodobne... Jak Wujcio powiada, (chociaż nie zbyt ładnie i po staroszlachecku, czego Mama nie lubi) — groch z kapustą... Zapisuje swoje długi razem i uczucia... bazgrze niby wiersze, wciąga z romansów wyjątki. Na jednej stronnicy nawet znalazłam rejestr bielizny oddanej do prania... *Fi donc!* Chociaż młodsza od niej, zupełnie inaczej pojmuję mój dziennik... Powiernikiem będzie mych najskrytszych myśli.

Dziewiętnastego są Józi imieniny.. nie lubię jej, bo mnie zawsze ma za dziecko... ale radabym ją sobie zjednać... Słyszałam kiedyś od Mamy, iż trzeba być najlepiej z temi, których się nie lubi! Mama zna świat doskonale.. Kupię Józi bukiet... Jestem pewna, że huzar znajdzie sposób obdarzyć ją także kwiatami... zatem im więcej ich będzie, tem mniej się pochodzenia domyślą. Pani Feller jest niezmiernie surową, uchowaj Boże, by Ropecka co doniosła, albo jakimkolwiek sposobem do niej doszło o stosunkach z mężczyznami... oho! dopiero była historja piękna! A jednak niema jednej ze starszych panienek, w którejby się ktoś nie kochał, i któraby się w kimś nie kochała...

Gdyby nie to... śmiertelnie byśmy się nudziły... Przecież to za sobą nie ciągnie żadnych konsekwencji... a to okropną monotonją pensji przerywa nieco... Wiemy wszystkie, że miłość jest zabawką tylko, i że się na serjo brać nie powinna... (C. d. n.)

Russkij Mir chce zająć pokojowe w tej sprawie stanowisko i pokojowo radzi ją rozwiązać. Pisze on: „Dla przywrócenia ostatecznego porządku w chrześciańsko-słowiańskich krajach półwyspu bałkańskiego, pozostaje jedyna droga, aby im wydzielić samodzielne stanowisko, bez zupełnego odrywania od Turcji, dopóki w rozwoju swoim nie podniosą się one na stopień całkowitej samodzielności. Wilajety Bośnia, Bułgarja i Hercegowina, pozostałyby jak dotąd wilajetami, ale gospodarce baszów położonoby kres przez oddanie zarządu w ręce sejmu autonomicznego, któryby kontrolował ściąganie podatków i wynalazł dla onego sposób tani i sprawiedliwy. Przy jednomyślnem wystąpieniu dyplomacji można byłoby z łatwością pozyskać taką od Porty koncesję, któraby się opędzić mogła i nędzy ludności i tłoczącej przyjaźni Austrji i Anglji." Inny jeszcze dziennik moskiewski radzi względem Hercegowiny użyć takiej samej polityki, jakiej użyto względem Grecji, Serbji i Rumunji. Na zarzut niedojrzałości politycznej tego kraju, przypomina ten dziennik, iż w takim samym stanie znajdowały się i owe trzy kraje w chwili oswobodzenia, a zresztą nie żąda dla niego zupełnej samodzielności, tylko przyłączenia do Czarnogóry, z którą łączą go bliskie i pokrewne stosunki.

Takie są głosy umiarkowanej części dziennikarstwa moskiewskiego.

Goniec urzędowy moskiewski ogłasza wyrok senatu w procesie o zbrodnię zdrady głównej przeciw ośmiu osobom, wymienionym we wczorajszym numerze. Dwaj słuchacze petersburgskiego uniwersytetu i dwaj robotnicy zostali skazani na 6 i 10 lat do robót w twierdzy, żołnierze na rok i ćwierć w karnym zakładzie wojskowym, a dwaj słuchacze wojennej medycznej akademji, na 6 i 10 dni aresztu. U tych ostatnich były tylko znalezione książki zakazane. Słuchacze petersburgskiego uniwersytetu, Djakow i Siriakow, oświadczyli przed sądem, że żadnych wyjaśnień udzielać nie mają zamiaru.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 29. lipca.

(*A*) Zdawałoby się, że Buffet położył sobie za zadanie absolutne, zniechęcić do siebie całą lewą stronę Izby. Oświadczenia, jakie złożył w 29 komisji inicjatywy parlamentarnej, a dotyczące ustawy o prasie i o stanie oblężenia, równie jak jego przemówienie się z p. Christophlem, prezesem lewego środka, wyglądają na rozmyślne drażnienie całej lewej strony Izby. Trudno zdać sobie sprawę z istotnych przyczyn podobnego droczenia się z falangą, która faktycznie stanowi przecież rzeczywistą większość konstytucyjną, i na której w zasadzie dla przeprowadzenia uchwalonej przez nią konstytucji rząd opierać się powinien. Czyżby prawdziwem był miało przypuszczenie, iż Buffet — przyjąwszy przewodnictwo w gabinecie, to to jedynie, aby stworzyć większość konstytucyjną z prawicy, a nie mogąc zadaniu temu podołać — szuka i pragnie przesilenia, któreby go od troski rządzenia uwolniło? Czy też może słuszniejszem by było przypuścić, że ta cierpkość Buffeta dla lewej strony Izby, wynika z jego polityki, mającej na celu absolutne zniechęcenie jej do siebie w nadziei, że ci członkowie lewego środka, którzy dzięki swemu konserwatyzmowi, w popieraniu go wytrwają, oddzielą się od rozdrażnionych i uformują nową grupę, gotową przerzucić się na prawo, dla stworzenia tam większości dla jeszcze niemożliwej?

Cokolwiekbądź, nie można przynajmniej zarzucić Buffetowi dwulicowości lub zagadkowości. Jego oświadczenia w komisji inicjatywy były aż nadto jasne; — rząd nie przedłoży projektu ustawy prawa prasowego, bo mu wygodnie mieć pod ręką w stanie oblężenia broń, którą co najmniej jako groźbę zachowa w Paryżu. Lugdunie i Marsylji — a minister spraw wewnętrznych absolutnie odmówi koncesyj na zakładanie nowych dzienników, przynajmniej w Paryżu. Lewice tyle na tem oświadczeniu zyskały, że już odtąd łudzić im się wolnością prasy nie wolno. To też komisja inicjatywy postanowiła uwzględnić dawniej jeszcze złożone, a prasy i stanu oblężenia dotyczące wnioski — a zamianowawszy swym sprawozdawcą Paskala Duprata, zobowiązała go, aby sprawozdanie odnośne przedłożył Izbie jeszcze przed wakacjami. Zauważano, że między temi wnioskami, przez komisję uwzględnionemi, znajduje się jeden, dotyczący zniesienia stanu oblężenia w departamencie Charente, a podpisana przez Dufaura w czasie, kiedy był tylko posłem; — ciekawa rzecz, jakiem okiem minister Dufaure patrzeć będzie i jak odpowie na wniosek posła Dufaura?

W Izbie odpowiedź Buffeta, rzucona z trybuny Christophowi, była jeszcze opryskliwszą. „Nie szukałem przymierza z lewym środkiem— zakończył Buffet — przed objęciem władzy; nie chcę tego przymierza gdy władzę opuszczę." Lewice przeto powinny dziś już wiedzieć, że konstytucja, za którą głosowały, którą rzec można, postawiły — że konstytucja ta dzisiaj zwraca się przeciw nim i nie chce innego poparcia jak tylko od prawicy. Możnaby dziś zapytać doktrynerów republiki: ile przywiązują jeszcze wartości do zdania: „Rzeczpospolita jest jako słońce — ślepy kto jej nie widzi." Wprawdzie, kiedy zdanie to po raz pierwszy wypowiedzianem było, sądzono, że w wszechświecie jedno jest tylko słońce, które i nam przyświeca — gdy tymczasem dziś wiemy, że niepodobna oznaczyć liczby słońc i słonecznych systemów, jakie znajdują się w wszechświecie. To też, wyż przytoczone zdanie nie przestało być prawdziwem: republika jest zawsze jako słońce, lecz nieuk. kto nie wie, że słońc jest bez liku, i że oprócz doktrynerskiej, komunistycznej, demokratycznej lub socjalnej— znaleźć można nadto republikę zachowawczą, ba! — nawet monarchiczną — a kto wie, może nawet nieskończoną jest ich liczba, jak astronomicznych słońc i systemów słonecznych.

W każdym razie lewice tego dokazały, że zapewniono Francji miano rzeczypospolitej — a gdy im przedewszystkiem o zabezpieczenie tego tytułu chodziło, więc należało to zabezpieczenie opłacić. To też opłacają, i ciężko opłacają, znosząc bezustannie wycieczki Buffeta — opłacają go ustępstwami, stanem oblężenia itd. itd. i nie śmieją nawet podnosić rzucanej im rękawicy, bo Buffet trzyma je w szachu groźbą przesilenia i utworzenia gabinetu z prawicy, którego by pierwszem staraniem było, pozbyć się tyle miłego lewicom tytułu „rzeczpospolita." Tymczasem choć obostrzona poprawkami Buffeta, głównie przeciw lewicom skierowanemi — ustawa o senacie w drugiem czytaniu już została przyjętą — jest więc pewność, że bez zmian i ostateczną sankcję Izby otrzyma.

Zresztą prace parlamentarne nie wiele przedstawiają zajęcia; ustawę o zapałkach przyjęto według wniosków komisji, której p. Wołowski był sprawozdawcą; obecnie zaś powrócono do dyskusji budżetowej i zatrzymano się na ministerstwie wojny.

Powstanie w Hercegowinie.

Jenerał-gubernator Bośnii i Hercegowiny, Derwisz basza, wyruszając w pole przeciw powstańcom, wydał następującą proklamację:

„W imię Boga i proroka rozkazuję ja. Derwisz basza, z woli pana mojego i sułtana wali Bośnii i Hercegowiny, by ci wszyscy, którzy ośmielili się podnieść broń przeciw ojcowskiej powadze padyszacha, powrócili w pokoju. Nie będą bynajmniej zaniepokojeni z wyjątkiem tych, co dopuścili się przestępstw przeciw osobom i bezpieczeństwu publicznemu. Rozkazuję obok tego, by każdy schwytany z bronią w ręku na terytorjum powierzonem mojej pieczy, przyprowadzonym został przed moje oblicze. Daję trzy dni czasu do namysłu, w którym to terminie wszyscy partyzanci powrócą jak się spodziewam i okażą się godnymi mojej łaski. Po upływie jednakże trzech dni, cierpliwość moja nie będzie żadnych znała granic. Kto dopuści się nieprzyjaźnych kroków przeciw wojskom cesarskim, oddanym zostanie pod sąd wojenny, który wymierzy na nim bezzwłocznie surową karę. Niechaj burzyciele rozważą co czynią, a roztropni, kler i władza niechaj starają się ich nakłonić do umiarkowania i pokoju."

„Proklamacja ta — pisze korespondent z Mostaru — musi pozostać bezskuteczną. Niedowierzają tam żadnym przyrzeczeniom, i wiedzą, że skoro tylko niebezpieczeństwo minie, wszystko wróci do stanu dawnego, a nawet gorzej będzie niż było." Z tą proklamacją wysłano do obozu powstańców parlamentarza, którego upoważniono zarazem do poczynienia im następujących propozycji: zupełna i bezwarunkowa amnestja, darowanie wszystkich danin i podatków na rok bieżący, zmniejszenie stopy podatkowej na przyszłość i wydalenie pewnych niepopularnych komisarzy z prowincji. Propozycje te zostały odrzucone. Tymczasem Turcy mostarscy nie przestają ćwiczyć się w rzemiośle opryszków, a mułłowie codziennie przypominają im, aby jednomyślnie działali, bo tylko w ten sposób skutecznie będą mogli dać radę chrześcianom.

Niema dnia, w którym by się nie działy morderstwa. Na dom Ermie Pasica napadnięto i zamordowano gospodarza, wdowę Vrlic i syna jej. Tejże samej nocy przyszli w znacznej liczbie Turcy z zapalonemi pochodniami do miasta i wiele czynili przykrości chrześcianom; przygotowali się nawet — jak powiadają — napaść na cerkiew podczas nabożeństwa, i sprawić tam rzeź, ale że wieść ta wcześnie rozbiegła się między ludem, nikt nie poszedł do cerkwi. Dla tychże samych powodów cerkiew w Biełopolu oddawna już zamknięta. Z Serajewa przybyć tu pisze dalej korespondent z Mostaru — Kosta effendi, aby przywrócić w mieście porządek; powierzył on wszystkie urzęda gminne Turkom. Dwaj askiery (żołnierze) spotkawszy na moście austrjackiego konsula, zbezcześcili go, bijąc w twarz. Konsul, p. Strantz, zażądał od sądów satysfakcji, te odpowiedziały mu, że jurysdykcja ich nie rozciąga się do cesarskich żołnierzy. Konsul zdał o tem sprawę jeneralnemu konsulowi w Serajawie, panu Teodorowiczowi i prosił go, aby zarządził wszelkie środki, celem przywrócenia powagi i czci Austrji; dnie wszakże mijały, a z Serajewa nie było żadnej odpowiedzi, pomimo, że telegraf do Mostaru funkcjonuje. — Z Zitomoslic nadeszła wiadomość, że Deanic aga, znany zbójca, napadł z bandą swoją na tamtejszy klasztor, aby go złupić, a mnichów wymordować. Klasztor wszakże miał mocne mury i był dobrze strzeżony; w końcu przybyła ludność miejscowa z pomocą, i banda musiała pierzchnąć. Godną uwagi jest ta okoliczność, że ten zbójca Deanic, od czasu, jak wybuchło powstanie, liczy się w rządowej służbie tureckiej, nosi tytuł starszego serdara (naczelnika 40 żandarmów) i chodzi po Mostarze zupełnie wolny."

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. *Nowa Presse* donosi: „Posiadamy już dokładne cyfry budżetu wojskowego na r. 1876, który przedłożony zostanie delegacjom. Z tych cyfr wypływa, że nadwyżka wymogów dla armii lądowej będzie o wiele, bo o całe dwa miliony mniejszą niż w roku zeszłym. Ogólne żądanie ministra wojny dla armii stałej (bez marynarki) wynosi 103,430.000 złr. Na rok 1875 przyzwolono ogółem 96,527.030 złr. Z porównania wypływa więc, że na r. 1876 żąda p. minister o 6,902.970 złr. więcej. Porównawszy tę kwotę z kwotą preliminowaną r. 1875 jest nadwyżka jeszcze znacznie mniejszą. Preliminowano bowiem na r. 1875 ogółem 99,432.973 złr., nadwyżka więc w porównaniu z preliminarzem wynosi 3,997.027 złr.

Z żądaniem kwoty wysokości 103 milionów 430 tysięcy, wypada na ordynarjum 92,230.000 złr. a na ekstraordynarjum 11 mil. 200 tysięcy złr. W r. 1875 przyzwolono w ordynarjum 92, 49.796, w ekstraordynarjum 3,677.234. Na rok 1876 żąda więc p. minister w ordynarjum o 619.796 złr. mniej, a w ekstraordynarjum o 7 milionów 522 tysięcy 766 złr. więcej. Przy preliminowanem ekstraordynarjum należy jednak nadmienić, że z żądanych 11,200.000 zł. wstawiono kwotę 6,000.000 złr. na sprawienie nowych dział. Jeżeli więc pominiemy tę kwotę, którą zdaniem naszem będzie można podzielić na dwa lata, to pozostanie nam w ekstraordynarjum jeszcze kwota 5,200.000 złr., która jest o 1,522.766 złr. wyższą niż kwota przyzwolona w roku zeszłym. Podane cyfry będą jednak musiały doznać znacznych modyfikacyj, jeżeli do rachunku wstawimy naprzeciw wymogów, preliminowane pokrycie z własnych dochodów ministerstwa wojny. Jak wówczas wyglądać będą wymogi *netto* na r. 1876 w porównaniu z wymogami z r. 1875, okazuje się z następującego zestawienia:

	1876 r.	1875 r.	1876 r.
Wymogi *brutto*:	103,430.000	96,527.030	+ 6,902.970
Pokrycie	4.429.511	4,700.113	— 270.602
Wymogi *netto*:	99.000.489	81,826.917	+ 7,173.572

Jeżeli więc zastanowimy się tylko nad wymogami *netto*, to okażą się z uwagi na to, że na rok 1876 wstawiono w preliminowane pokrycie o 270.602 złr. mniej, o 7,173.572 wyższe wymogi *netto*.

Porównawszy z wymogami ministra wojny na r. 1875 daje następujący rezultat:

	1876 r.	1875 r.	1876 r.
Wymogi *brutto*:	103.430.000	99,432.973	+ 3,997.027
Pokrycie:	4.429.511	4.700.000	— 270.602
Wymogi *netto*:	99,000.489	94,732.973	+ 4,267.516

Wymogi *netto* na r. 1876 są więc o 4,267.516 złr. wyższe niż w r. 1875. Jeżeli jednak wy kluczymy z rachuby 6,000.000 złr. na sprawienie nowych dział, to wypływa ztąd, iż br. Kolier żąda o 1,732.487 złr. mniej niż jego poprzednik.

Budżet wojskowy na r. 1876 zestawiony co do szczegółów i poszczególnych pozycyj z budżetem na r. 1875 wygląda jak następuje:

Wymogi zwyczajne:	1876.	1875.
1. Kierownictwo centralne	469.512;	469.512.
2. Władze wojsk. terytor. i miejsc.	435.600;	431.467.
3. Intendantury wojsk. i kontrole fachowe	842.022;	842.022.
4. Wojskowe duszpasterstwo	154.116;	154.116.
5. Wojskowe sądownictwo	267.947;	267.947.
6. Wyższe komendy i sztaby	1,532.572;	1,490.347.
7. Armia i ogólne wydatki na armię	22,220.013;	22,082.729.
8. Wojskowe zakłady naukowe	1,107.830;	1,049.771.
9. Wojsk. komitet techn. i admin.	199.687;	184.687.
10. Magazyny na przybory wojsk.	541.679;	541.679.
11. Magaz. na pościel	34.453;	34.453.
12. Zakłady mundurowe	119.500;	119.500.
13. Techniczna artylerja	2,840.000;	2,840.000.
14. Składy materj. dla parku wozów	106.500;	106.500.
15. Materjał dla pionierów	32,000;	32.000.
16. Wojsk. dyr. budownict. inżynierji	2,125.351;	2,108.051.
17. Wojsk. zakład geograficzny	350.277;	343.977.
18. Zakłady sanitarne	3,095.242;	3,095.242.
19. „ dobroczyn.	10,000.000;	10,000.000.
20. Zakłady karne	61.435;	61.435.
21. Rozmaite wydatki	303,000;	303.000.
22. Zaopat. w natural.	16,325.269;	17,408.304.
23. Wikt dla szereg.	12,871.974;	12,530.014.
24. Mundury i pościel	8,340.620;	8,595.917.
25. Wydatki na pomieszczenie	4,523.953;	4,427.678.
26. Remonty	1,429.448;	1,429.448.
27. Premie służbowe dla podoficerów	1,900.000;	1,900.000.
Razem	92.230.000;	92,849.796.
Odciągnąwszy od tego pokrycie	4,429.511;	4,700.113.
Zostają niepokryte wymogi	87,800.489;	88,149.683.

Minister wojny żąda więc więcej przy pozycji 6. o 39.225 złr., przy pozycji 8. o 58.059 złr.; przy pozycji 16. o 17.300 złr.; przy pozycji 17. o 1798 złr.; przy pozycji 23 o 320.300 złr.; i przy pozycji 25. o 54.073 złr. Mniej żąda p. minister przy pozycji 2. o 6147 złr.; przy pozycji 3. o 37.635 złr., przy pozycji 4. o 2000 złr.; przy pozycji 7. o 4,919 złr.; przy pozycji 9. o 53,116 złr.; przy pozycji 10. o 28.077 złr.; przy pozycji 18. o 31.001 złr.; przy pozycji 22. o 1,110.305 złr.; przy pozycji 24. o 356.952 złr. i przy pozycji 25 o 2414 złr. Wymogi godnem jest także to, że rok 1876 jest rokiem przestępnym, jest więc o jeden dzień dłuższym, co kosztuje o 118.000 złr.

Wymogi nadzwyczajne	złr.
1. Na sprawienie telegr. polnych	30.000
2. Na 50.000 sztuk karabinów Wendla; na uzbrojenie fortów Igmand i Pola; próby w strzelaniu	2,590.000
3. Mundury i uzbrojenie	25.000
4. Druki w r. 1876	20.000
5. Na zakupno nowych wag i miar	8.000
6. Na cele naukowe	14.000
7. Budowle	184.000
8. Zakupno i urządzenie strzelnic i miejsc do ćwiczeń wojskowych	36,000
9. Wynagrodzenia i odszkodowania	13.000
10. Pierwsze raty na budowle	445.000
11. Drugie „ „ „	227.800
12. Czwarte „ „ „	200.000
13. Szóste „ „ „ (fort Igmand 100.000, Kraków 180.000, koszary w Pola 50.000 złr.)	330.000
14. Wymogi wojsk. zakł. geogr.	527.700
15. Należytości nadliczbowych	550.000
Razem	5,200.000

Do tych nadzwyczajnych wymogów przybywa jeszcze 6 milionów na nowe działa. Ministerjum wojny jest właśnie zajęte wypracowaniem osobnego przedłożenia co do tej kwoty i zamierza w osobnym memorjale usprawiedliwić to żądanie. Jest rzeczą jasną, że w tem przedłożeniu spoczywać będzie punkt ciężkości całego budżetu wojskowego, bo jeżeli w tym budżecie będą miały być poczynione pewne zmiany, to będą one możliwe tylko przez rozdzielenie owej kwoty 6 mil. na kilka lat. Zdaje się zresztą, że nim będzie można przystąpić do lania dział według systemu Uchatiusa, będą potrzebne pewne przygotowania, jak n. p. urządzenie stosowne arsenału i maszyn, co zajmie oczywiście dość wiele czasu. W końcu należy podnieść z uznaniem, że rząd dotrzymał przyrzeczenia danego w r. 1872 i nie przekroczył cyfry oznaczonej wówczas jako cyfrę normalną budżetu, lecz przeciwnie, zmniejszył prawie o jeden milion tę cyfrę. Wprawdzie pociąga to za sobą ten skutek, iż tak pożądane polepszenie utrzymania żołnierza jest na razie niemożebnem, ale spodziewać się należy, że zarząd wojskowy znajdzie w ciągle spadających cenach żywności, sposobność do częściowego przynajmniej polepszenia losu szeregowców.

Niemcy. *Kreutz Ztg.* ogłasza dalszy ciąg artykułów o polityce kościelnej w Niemczech p. t. „Jeszcze raz Zkąd i Dokąd".

Główna myśl pierwszego ustępu tej nowej rozprawy, jest rozwojem obszernym ostatniego zdania dawniejszych rozpraw, w którem wyrażono życzenie, aby P. Bóg zachował raczył państwo w tej walce obecnej od zwycięztwa, gdyżby to było Pyrrhusowe zwycięztwo. — Nie zawiera jednak organ konserwatystów pruskich życzenia, aby państwo miało ponieść klęskę, gdyżby to równało się zwycięstwu ultramontanizmu, coby za największe nieszczęście uważać trzeba. Byłoby to nieszczęściem dla kościoła katolickiego, który w skutek tego utwierdził by się na swych błędnych drogach, i nieszczęściem dla ewangelickiego kościoła, który w skutek walki kulturnej przechodzi kryzys, mogącą się skończyć rozbiciem kościoła krajowego, i odpadnięciem wielkiej masy ludu. W zamieszaniu takiego rozdwojenia rzymska hierarchja, to zjawisko olśniewające zewnętrznie, wielki wywierać może wpływ i pociągać do siebie niektóre nieoświecone umysły, a szukające koniecznie mocnego oparcia. Tę nadzieję powrotu na łono Kościoła katolickiego, żywi ultramontanizm w cichości, nadzieję, nad którą urzeczywistnieniem pracują tak skrzętnie nasi kulturnicy, ani myślą o tem. Nakoniec byłoby to nieszczęściem dla ludu i państwa. Jeżeli celem jest państwa, przez prawa majowe obywateli od Kościoła oderwać, czyli raczej, jeżeli państwo daje prawa, które pozwalają poddanym zerwać z Kościołem, natenczas popiera w ludzie obojętność dla najświętszych spraw. Polityka zaś zamierzonego zniszczenia Kościoła, musi sprowadzić zgubne dla państwa skutki. Takiego umyślnego zamiaru kościelnej destrukcji, nie przypisuje wcale *Kreuz Ztg.* kierownikom nawy państwowej, lecz jest to mocnem jej przekonaniem, że te polityka kościelna bez zamiaru, prowadzi do takiego zniszczenia i zgubnych skutków. Czy umyślnie czy nie umyślnie to dla sądów Bożych wielka różnica, ale dla kościoła, państwa i ludu są skutki w każdym przypadku te same, albożto nie spowoduje spustoszenia kościelnego jeżeli tak wiele katolickich parafii pozbawionych pasterzy, już to zamkniętych w więzieniu, już też wysłanych na wygnanie za to, że rozkazom papieża za pośrednictwem biskupów ogłoszonym są posłuszni? Czyż nie sprowadzi spustoszenia, jeżeli się zakazuje kościołowi albo utrudnia używania kar kościelnych przeciw odstępcom? Jeżeli zaś w ewangelickim kościele pozostawia się tym, którzy faktycznie zerwali z kościołem, prawo do udziału w wyborach kościelnych, buduje się nowy gmach ustaw głównie za pomocą stowarzyszonych w związkach protestanckich, którzy zasadnicze nauki kościoła odrzucają, a tych, co się mocno trzymają wyznania, upośledza i oddala od urzędów kościelnych, — czyżto

Różności.

* **Ofiary wojny.** Pod tytułem: „Rany Europy" (Die Wunden Europas), wyszło w języku niemieckim dzieło, w którem autor bardzo troskliwie pozbierał daty odnoszące się do armji, stojących pod bronią, długów państwowych, samobójstw, przestępstw publicznych, pijaństwa, chorób epidemicznych, dzieciobójstw, morderstw itp. Niezmiernie ciekawe są także wykazy ludności aryjskiej i tatańskiej rasy, a mianowicie kwestja słowiańska, tak tajemnicza jeszcze dla Europy, a tak dla niej groźna w przyszłości, z wielką dokładnością jest opracowaną.

Wyjmujemy na razie z wymienionego dzieła tylko rubrykę wojny, w zestawieniu *Dziennika Pozn.* Otóż pod tytułem: „Die Opfer des Krieges" autor nauczą, iż podczas siedmioletniej wojny zginęło ludzi 642.000. Od roku 1792 do 1815 zginęło 5 i pół miliona; od 1815 do 1865, czyli w tak zwanym perjodzie pokojowym ginęło rocznie 55.000, od r. 1865 do 1871 rocznie 84.000.

Jest rzeczą dowiedzioną, że liczba żołnierzy umierających z ran i trudów wszelkiego rodzaju, jest przynajmniej trzy razy większą od poległych w samym boju, o których tylko urzędowe raporta wspominają. Azatem możemy przyjąć za pewnik, iż od lat 80, ofiary wojny przeciętnie od 300 do 400.000 rocznie wynoszą. Nawet w czasach pokojowych, śmiertelność pomiędzy wojskowymi podwójnie jest większą, aniżeli pomiędzy cywilnymi.

Przykłady strat ludzkich w większych bitwach od roku 1812 wynoszą w zabitych lub rannych:

pod Lipskiem (1813)	109.000 ludzi
„ Borodino (1812)	80.000 „

Pod Borodino walczyło 234.000 ludzi z 1227 działami. Oprócz zabitych lub niezdatnych do prowadzenia dalszej walki, mieli jeszcze Francuzi 35.000 lżej rannych. Moskali padło na placu 52.000 czyli połowa armii, a 1000 tylko dostało się do niewoli.

	Zginęło ludzi
Pod Watterloo (1815)	54.000
„ Solferino (1859)	38.000
„ Sebastopolem (szturm)	21.700
„ Warszawą (szturm 1831)	21.200
„ Grochowem (1831)	16.500
„ Magentą (1859)	16.100
„ Ostrołęką (1831)	14.300
„ Inkermanem (1854)	13.200
„ Czerną (1855)	11.400
„ Almą (1854)	9.500
„ Wawrem (1831)	8.300
„ Wiel. Dębami (1831)	7.300
„ Nowarą (1849)	7.000
„ Mamelonem (1855)	6.800

Nie będziemy wymieniali szczegółowo strat w ludziach poniesionych w ostatnich wojnach prusko-austrjackich i niemiecko-francuskich, są one w świeżej wszystkich pamięci, dodamy tylko, że autor „Ran Europy" wsparty na cyfrach urzędowych wykazuje, że od kongresu wiedeńskiego, t. j. od r. 1815 do 1871 czyli w mowach tronowych opiewanym 56-letnim pokoju, armie europejskie prowadziły nie mniej jak 116 wojen!

1. Wojna hiszpańsko-ameryk. (1815—25) zginęło ludzi 90.000.
2. Wojna grecka o niepodległość (1821—29) 148.300.
3. Wojna moskiewsko-turecka (1828—29) 198.000.
4. Wojna kaukazka (1829—60) 330.000.

Pomiędzy temi:

Moskali 220.000, Czerkiesów 110.000

5. Wojna polska (1830—31) 190.280 czyli w bitwach . 110.280
z chorób . . 80,000
Moskali . . 121.170
Polaków . . 69.110
6. Siedm wojen francuskich w Algerji (1830—59) 146.500
7. Hiszpańska wojna domowa (1833—40) 172.340
8. Wojna włoska (1848—49) 98.350
9. Wojna węgierska (1848—49) 141.760
10. Wojna pierwsza duńska (1848—50) 19.730
11. Wojna wschodnia-krymska (1853—56) 511.000 — czyli:
w bitwach . . 176.480
z chorób . . 334,000
Moskali . . 256.000
Francuzów . 109.000
Anglików . 45.000
Turków . . 98.000
Włochów . . 3,000

Palmerston liczył straty Moskali na pół mil.

12. Wojna angielsko-indyjska (1857—59) 196.000
13. Wojna hiszp.-marokańska (1859—60) 26.700
14. Wojna włoska (1859—60) 129.874
15. Polskie powstanie (1863—64) 98.000
16. Wojna duńska druga (1864) 13 350

W innych stu wojnach prowadzonych przez europejskie wojska do 1871 r. 750.000.

Wojna krymska kosztowała Europę 8 miliardów franków, francusko niemiecka samę Francję 13 miliardów. W obndwóch tych wojnach było zabitych i rannych bez żadnego wątpienia z milion ludzi zdrowych i młodych. A jakież to poniesiono straty w produkcji rolniczo-gospodarskiej! Jeżeli przypuścimy, że jeden silny człowiek może zarabiać dziennie tylko pół talara, więc dzienne ubyło w produkcyjnej wartości krajów europejskich 500 tysięcy talarów.

* **Specyfik.** O pewnym autorze zamieszkałym w Galicji, który jednakże od niejakiego czasu zupełnie zamilkł, opowiadają następującą anegdotkę, czy prawdę. Żona szanownego literata zachorowała raz na ból zębów, który jej okropnie dolegać zaczął. Jak zwykle zaś każdy ze śmiertelników ma jakiś nibyto nieomylny środek na ból zębów, od którego mu one boleć przestają, gdy już dalej boleć nie mogą; tak też miał i nasz autor taki środek, do którego jednak pani nie miała żadnego przekonania, i opierała mu się tem bardziej, że w tym celu posłać trzeba było dopiero do miasta, o parę mil oddalonego, a mieszkano na wsi.

— Ależ poco cierpieć, kiedy można nie cierpieć! — perswadować zaczął małżonek, i powtarzał że swoje zdanie w przeciągu pół dnia zapewne kilkadziesiąt razy; pani jednakże mimo to długo wzbraniała się zgodzić na propozycję męża, aż wreszcie zmudzona naleganiami, czy pokonana bólem, przystała na posłanie do miasta po specyfik mężowski.

Literat więc zawołał jednego z parobków i rozkazał mu natychmiast być gotowym konno do posyłki do miasta, a sam tymczasem poszedł do swej kancelarji napisać karteczkę do apteki. Wreszcie wyruszył posłaniec do miasteczka. Mąż kontent, że udało mu się żonę namówić, ciągle jeszcze powtarzał: „bo poćóż cierpieć kiedy można nie nie cierpieć", — i w końcu oczekiwał już tylko przybycia konnego z lekarstwem. Minęło kilka godzin i wreszcie ujrzał przez okno posłańca; niecierpliwy wychodzi naprzeciw niemu, lecz jakże się zdziwił, kiedy mu posłaniec oświadczył, że nie przynosi nic, bo aptekarz mówił, że nie ma „takiego lekarstwa".

— Ależ toś chyba zgubił karteczkę, jaką ci dałem.

— Nie, proszę pana, oto jest — odpowiedział parobek i oddał na prędce napisaną receptę.

Przygląda się jej nasz autor i wyczytuje zamiast nazwy lekarstwa własną wypisane ręką następujące słowa:

„Bo poćóż cierpieć, kiedy można nie cierpieć."

Zły na swe roztargnienie, z zafrasowaną miną, opowiedzieć musiał pomyłkę żonie, na szczęście jednak zęby właśnie boleć przestały i bez specyfiku.

* **Hercegowina.** Niedawno pod tym tytułem zamieściliśmy w fejletonie kilka wiadomości historycznych o Hercegowinie, dziś za *Peter Lloydem* podajemy jako ich dopełnienie, geograficzny opis tego kraju.

Cały obszar Hercegowiny, która od niejakiego czasu stolicę swoją przeniosła z Serajewa do Mostaru, niema więcej nad 200 mil kwadratowych w obwodzie. Pomiędzy temi jest zaledwie 40 mil ziemi żyżnej, 40 lasu, 25 łąk, a około 95 zupełnie nieuprawnej. Zaledwie 30 ziemi zatem daje pożywienie dla ludzi i zwierząt, a faktem jest, że płody, które gleba ta wydaje, nawet w latach bardzo urodzajnych, nie wystarczają dla wyżywienia ludności. O przemyśle niema nawet mowy, jedyny wyjątek w tym względzie stanowi miasto Fokza, położone z prawej strony rzeki Dryny, a liczące do 10.000 ludności, która trudni się wyrobem wełny, wyprawą skór i fabrykacją towarów żelaznych i utrzymuje ciągłe stosunki handlowe z Ragusą.

Klaczko-dalmatyński dział wód Welebit na granicy Dalmacji, Hercegowiny i Bosnji, gdzie się podnosi góra Dynara 5700' po nad poziom morza, nosi nazwisko dynarydzkiego łańcucha Alp, który ciągnie się w południowo wschodnim kierunku ku górze Wojnik w Czarnogórze. Najwyższego szczytu dosięgają te lyse, szare skały wapienne, w górach zwanych Sutyna i Wołowiak, których wierzchołki wznoszą się 6000' nad powierzchnię. Oprócz tego pasma, z którem równolegle bieży kilka łańcuchów gór, przeciinają Hercegowinę inne jeszcze pasma, dające temu krajowi charakter czysto alpejski. Wapienne skały wpijają w siebie mnóstwo wody, i pożerają nieraz strumienie i rzeki, zbierając je w pieczarach niewidzialnych, a prowadząc kilka mil we wnętrzu ziemi, wyrzucają u stóp swoich nagle jako olbrzymią rzekę. Zrzek największe są Neretwa i Dryna. Neretwa jest główną rzeką Hercegowiny i jedyną, która sprowadza liczne rzeczułki w swem łożu do morza. Rzeka ta wypływa z południowo-wschodniej strony Mostaru, przecina kraj cały w licznych zygzakach, rozciąmuje pod Gabelą pasmo gór przedzielające się do Dalmacji i wpływa w dwóch ramionach do Adrji. Poniżej Mostaru bieg rzeki staje się powolny, woda jej zasypana lawiną piaszczystą, spadającą z gór staje się błotnistą, a często podnosi się w skutek tego tak wysoko, że zalewa kraj cały na kilka mil w około. Często to powodzie zatruwają powietrze, powodują febrę, grasującą zazarcie w tym kraju i przemieniają ziemię okoliczną w nieuprawne bagna. Klimat jest tam ogromnie niezdrowy. Przeskok z upałów letnich do przymrozków zimowych jest nader szybki.

Mieszkańcy trudnią się wyłącznie rolnictwem i chowem bydła. Łąki Duwer — mające dziesięć mil w obwodzie — Popowo, Glamoc, Liwerc, mają glebę uprawną, na której sieją zboże, kukurudzę, len i konopie.

Głównym punktem handlowym z Dalmacją jest miasto Unka, dokąd wywożą bydło rogate, skóry, łój, wełnę i wosk. Z Austrji w zamian dostają oni w wielkiej ilości sól morską.

Ludność Hercegowiny liczą nieco zwyż 200.000 pomiędzy którą jest około 56,600 mahometanów, 50,000 katolików, a zaledwie 100.000 greckich. Religia stanowi ich rozdział, bo katolicy zawsze w razie powstania zachowują się neutralnie, a nawet przy bylni są raczej Turkom, niż swoim rodakom grecko-katolickiego wyznania. (Tym razem jest inaczej: p. r.)

Mostar i Trzebinia są najgłówniejszemi miastami. Liczą one każde około 10,000 mieszkańców.

Ogniskiem dzisiejszego powstania jest wyżyna Nowesinie z miastem takiegoż nazwiska, liczącem około 1200 mieszkańców. We wsiach i miasteczkach okolicznych żyje około 2500 ludzi. Zanim Turcja zgromadzi swą siłę zbrojną, przypaścić należy, że powodzie ogarnie i dalsze okolice kraju.

bez zgubnych pozostanie skutków? Czyż nie dopomaga do tego rozkładu kościelnego, jeżeli państwo używa za sprzymierzeńców do walki kulturnej wszystkie żywioły, odznaczające się wyraźną tendencją nieprzyjaźną wszelkiemu pozytywnemu chrześciaństwu? Masy niezdolne sądu uwiedzione bywają, a wiernych ufność do władzy zachwiana!

Germania ogłasza zaproszenie do wszystkich katolików niemieckich, podpisane przez tymczasowy komitet (z 19 członków) a wzywające na Walne Zgromadzenie katolików niemieckich do Fryburga na dzień 1—4. września r. b.

Na dzień 1. grudnia r. b. naznaczono w cesarstwie Niemieckiem ogólny popis ludności i spis statystyczny fabryk i rękodzielni. Przygotowania już ukończono.

Agnaci kurfirsztów Hessen-Philipsthal wytoczyli proces koronie pruskiej przed sądem w Kassel, o wydanie heskiego familijnego fideikomisu. Proces ten w swych następstwach ważny bardzo dla księstw niemieckich wielki budzi interes, tem więcej, że w tej sprawie zdania obu stron są sobie wprost przeciwne. Ze strony agnatów utrzymują, że ten fideikomis jest własnością prywatną domu kurfirsztów, i że dlatego nie wolno doń jak do żadnej prywatnej własności zastosować wojennego prawa zdobyczy. Pismo zaś wydane przez rząd, utrzymuje, że majątek ten służy na utrzymanie i reprezentację księcia panującego, i dlatego po usunięciu księcia przypada koronie pruskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj powróciła ta część towarzystwa naszego teatru, która jeździła na występy gościnne do Czerniowiec. Czy bogate zdobyła łupy na Rumunach, Rusinach i Niemcach, nie wiemy; skonstatowano tylko, że jest w zupełnym komplecie, bo nikogo ani Rumuni ani Rumunki nam nie skradły, jak to mylnie przed kilkoma dniami doniosło jedno z tutejszych pism. Mimo to jednak przedstawienia nie zaczną się podobno zaraz; świat teatralny używać jeszcze będzie przez kilkanaście dni wypoczynku po wyprawie, a i pan Stanisław Dobrzański bawi jeszcze w Warszawie. Ale otóż a propos skonstatowanego powyżej kompletu, dodać nam jeszcze wypada, że wrócono z Czerniowiec nawet cokolwiek więcej niż w komplecie, bo przywieziono jedną artystkę więcej. Przybyła ona wprawdzie z Królestwa, ale wtedy jeszcze kiedy cały teatr bawił w Stanisławowie, więc udała się wprost do tego miasta, a potem brała udział i w dalszej wędrówce teatru. Nie zebrała tam jednakowoż jeszcze żadnych laurów, bo podobno nie występowała; więc Lwów pierwszy obaczy ją, i pierwszy będzie miał sposobność ocenienia jej zdolności.

— W ciągu zwyczajnej kadencji roków przysięgłych, która w lwowskim sądzie karnym rozpocznie się dnia 12. t. m. sądzone będą następujące sprawy: Dnia 12. b. m. Lisowicza Aleksandra o zbrodnię przeniewierzenia. Dnia 16. b. m. Beera Szmula o zbrodnię zabójstwa. D. 17. Reisa Izaaka o kradzież. D. 19. b. m. Śliwińskiego Jana o obrazę czci i Diłajowej Barbary o zbrodnię zabójstwa. D. 20. b. m. Hasiuka Jana o kradzież. D. 21. bm. Samca Oleksy o zbrodnię zabójstwa. D. 23. b. m. Kelcza Salamona o zbrodnię oszustwa. D. 25. bm. Englerta Jędrzeja o zbrodnię kradzieży. D. 26. bm. Wołyńca Piotra o podpalenie. Dnia 27. bm. Kranckiego Mikołaja o obrazę honoru.

— Onegdaj t. j. 2. b. m. przed południem i po południu odbyły się dwa posiedzenia zjazdu gorzelników. Zajmowano się sprawą zawiązania Towarzystwa gorzelników galicyjskich, które z jednej strony byłoby rękojmią dla właścicieli gorzelni, z drugiej przyczyniłoby się przez wspólne działanie i pomoc wzajemną do zabezpieczenia gorzelnikom lepszej przyszłości. Projekt statutu podamy, gdy zostanie uchwalony. Do mającego utworzyć się Wydziału centralnego z siedzibą we Lwowie, — na wniosek dr. Günsberga, — zaproszono pp.: P. Grosa, Walerjana Podlewskiego, Pajączkowskiego i Władysława Zawadzkiego. Zgromadzenie ze swojej strony prawie jednomyślnie wyraziło — również życzenie, ażeby do Wydziału wszedł i p. Makarewicz, sekretarz Towarzystwa prywatnych oficjalistów. Wieczorem zgromadzeni gorzelnicy udali się na kopiec Unji.

— Zmarły wczoraj namiestnik nosił następujące tytuły: c. k. rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, minister, dr. praw, kawaler wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana i ces. ros. orderu Andrzeja Newskiego, tudzież kawaler orderu żelaznej korony I. klasy, ces. ros. św. Stanisława I. klasy, kawaler honorowy zakonu Joanitów, dziedziczny członek Izby panów, prezydent kraj. dyr. skarbowej, protektor gal. Tow. gospodarczego, członek honorowy Tow. muzycznego w Galicji, tudzież Tow. strzeleckiego w Krakowie, obyw. honorowy m. Lwowa, Krakowa, Tarnopola, Tarnowa, Rzeszowa, Halicza, Brzeżan, Jasła, Zaleszczyk, Kołomyi, Wieliczki, Sącza, Sokala, Mikołajowa, Leżajska, Jordanowa, Lubaczowa, Rohatyna, Trembowli, Drohobycza, Jarosławia, Przemyśla, Stanisławowa, Bełza, Śniatyna, Ropczyc, Mościsk, Sanoka, Biecza, Dobczyc, Mielca, Kolbuszowy, Oświęcima, Stryja, Kalisza, Złoczowa, Brodów, Bolechowa, Doliny, Jaworowa, Żółkwi i Gródka.

Nieboszczyk pozostawił trzech synów: 1. Agenora Marję Adama urodzonego w r. 1849 (jest obecnie sekretarzem legacji austrjackiej w Paryżu); 2, Adama Marję Stanisława ur. w r. 1855 i 3. Józefa ur. 1861; nadto dwie córek, z których starsza Zofia ur. 1850 i Marja ur. 1854 r.

— Towarzystwo spożywcze odbędzie walne zgromadzenie w środę, 11. sierpnia, o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Zatwierdzenie wyboru dyrekcji. 2. Uzupełniający wybór trzech członków Rady nadzorczej. 3. Wniosek do §. 55. statutu.

— Wiadomości policyjne. Antoni Pipa zarobnik, liczący lat 27, zginął dnia 30. z. m. po południu przy rozsadzaniu prochem surowej warstwy kamieni w położonym za rogatką Janowską kamieniołomie Bernfelda. Śledztwo wytoczono. — Otrucie w skutek spożycia mięsa krowy pokąsanej przez psa wściekłego, o czem wspomniał *Kurjer Polski*, nie na Bajkach lecz na Kulparkowie miało miejsce. W nocy na 30. z. m. skradziono z pastwiska we wsi Zamarstynowie parę koni należących do mieszkającej w pobliżu Marji Prymy. Poszlakowany o popełnienie tego czynu Stefan Tereszczuk został uwięziony. — W nocy na 29. z. m. wkradł się młody człowiek nieznajomy przez otwarte okno do pomieszkania l. 3 ulica Garncarska i usiłował skraść 4 sztuki płótna, spłoszony jednakowoż umknął. Ten sam prawdopodobnie jest i sprawcą kradzieży, którą w nocy na 27. z. m. pod temi samemi okolicznościami w pomieszkaniu c. k. nadporucznika T. pod l. 11 przy ulicy Garncarskiej popełniono. — Marji Olss skradziono książeczkę tutejszej kasy oszczędności na 65 złr. opiewającą. — Znaleziono dnia 1. t. m. mały czarny pugilares z notatkami i wekslem na 50 złr. opiewającym. Złożono takowy w policji. — Onegdajszej nocy wkradli się sprawcy nieznajomi przez okno do biura budowniczego Isydora Galla przy ulicy Majerowskiej. Usiłowano otworzyć kasę — gdy to się nie udało, zabrano surdut i kilka drobnostek. Śledztwo w toku. — Dnia 1. t. m. przytrzymano włóczęgę Franciszka Krala za podejrzane posiadanie farby wartości do 3 złr. Nie mogącego udowodnić prawego sposobu nabycia tejże, do aresztu oddano. — Drążkarz Wojciech Nowicki został dnia 1. t. m. przez murarzy braci: Ludwika, Antoniego i Franciszka Dembickich, tak mocno pobitym, że go do szpitala oddać musiano. Sprawców pociągnięto do odpowiedzialności. — W skutek nieostrożnej jazdy parobka piekarskiego Daszkiewicza, Józefa Konopczaka, został trzyletni Karol Rybiński cieleśnie uszkodzony. Śledztwo zarządzono. — Utonął przypadkowo w strumyku wsi Skawicy, w Myślenickiem, półtoraletni syn rolnika Wojciecha Marka, Stanisław. O brak należytego dozoru pociągnięto do odpowiedzialności rodziców. — Nagłą śmiercią zginął dnia 25. lipca w Daleszowej, w Horodeńskiem, włościanin Michajło Worobec, w chwili, gdy synowi swemu, pracującemu w lesie dworskim, chleb wynosił. Oględziny lekarskie okazały, że Michała Worobca ukąsiły w głowę dwa szerszenie w lesie, i ukąszenia te w połączeniu z innemi dolegliwościami, na które się od kilku dni uskarżał, sprowadziły udar mózgowy. — Dnia 2go t. m. przytrzymano znanego złodzieja Eugeniusza Harzyńskiego na kradzieży dwóch srebrnych łyżek własność pani A. C. mieszkającej pod nr. 14 ulica Pańska. Dochodzenie przez komisarza policji Zajączkowskiego energicznie prowadzone, wykazało, iż Harzyński jest także sprawcą kradzieży przy ulicy Garncarskiej, o których powyżej donosimy. — Dnia 2. t. m. uwięziono parobka w browarze Plodra, Jana Jurka, który również tamże zatrudnionemu Pawłowi Miłkowskiemu skradł z kufra zamkniętego różne rzeczy wartości do 9 złr. — Tego samego dnia po południu skradł sprawca dotyczczas nieznajomy, w tak zwanej cerkwi wołoskiej, stojącą na stole łańcuszkiem przymocowaną skarbonkę, otworzywszy poprzednio kłódeczkę. W skarbonce było do 6 złr. w monecie zdawkowej. Śledztwo za sprawcą zarządzono. — Skutkiem nieostrożności w obchodzeniu się z bronią palną, dwunastoletni syn włościanina Michała Mroska w Ujsolu, w powiecie Żywieckim, zastrzelił swego młodszego brata. Śledztwo przeciw winnym zaniedbania należytego dozoru nad dziećmi, jest w toku. — W Ujsolu, w powiecie Żywieckim d. 23. lipca odebrał sobie życie wystrzałem z broni myśliwskiej, gajowy Marcin Rybarski. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Gradobicia** i deszcze nawalne zrządziły znaczne szkody d. 17. lipca w gminach powiatu Żywieckiego Cięcina i Żabnicy, zaś d. 23. lipca w gminie Ciścu.

— **W Białej** założył rodak nasz p. Wojciech Gunia jedyną w kraju fabrykę harmonik na większą skalę. Mając do tego wyćwiczonych w najpierwszych zakładach wiedeńskich pracowników i mechaników, wyrabia on od kilku tygodni harmoniki na różne ceny od 5—45 złr. a. w. pojedyncze, dwu- i trzyrzędne według udoskonalonej konstrukcji, używając przytem maszyny do walcowania i wyrabiania miechów, umyślnej maszyny do toczenia, rznięcia i wiercenia i wykonując wszystkie stolarskie i introligatorskie roboty fabrycznie. P. Gunia jako zegarmistrz i zamiłowany amator muzyki, nadaje wyrobom swoim tony dubeltowe, pełne a łagodne z grubego bakfonu i strojone na 3 oktawy, oprawę orzechową i jaworową, klawisze z kości słoniowej, miechy skórzane fornirowane z tekturki mocnej, czem się korzystnie różnią od tandetnych wyrobów wiedeńskich z tekturki bibułastej, tonami słabemi, miechami papierowemi i oprawą jasioniową lub olchową. Harmoniki jego odznaczają się oprócz dobrego materjału elegancją, czystością tonów, trwałością klawiatury, siłą basów i wyborem akordów. P. Gunia podejmuje się także fabrykacji fisharmonik i fisharmonium z głosem fletowym, forté, tremolo i t. d. do śpiewu kościelnego i dla użytku nauczycieli od 80—200 złr. a. w. Nowa fabryka otrzymała już obstalunki z Czech, z Włoch, a nawet z Wiednia i Warszawy: należałoby także we Lwowie i Krakowie utworzyć skład znakomitych jego wyrobów, ażeby publiczność nasza poznała, że dobry towar niekoniecznie pochodzić musi z zagranicy. P. Gunia zamierza także wydać szkołę harmoniki w języku polskim i niemieckim.

— **Podwołoczyska** d. 2. sierpnia. Zwolennicy Schomer Izraela używają każdej najmniejszej sposobności, aby ją przechrzciwszy użyć albo przeciw Polakom, albo przeciw polskim osobistościom. Do tego czasu występowali główne w *Pressach* wiedeńskich, dziś już pod maską kryją się i w organie lwowskim.

Korespondent *Dzien. Polskiego* z Podwołoczysk donosi w sobotnim numerze historyjkę prawie całkiem zmyśloną, która ma na celu oczernić tak porządnego, uczciwego a wreszcie wykształconego i z dobrem wychowaniem człowieka, jakim jest poborca cłowy tutejszy.

Co do samej historji, to rzecz miała się zupełnie inaczej, bo poborca zwrócił uwagę urzędnikowi moskiewskiemu, że tenże na naszej stronie do porządku nie ma prawa się mięszać, a każdemu, wiadomo, że w sali rewizyjnej do poborcy tylko należy utrzymać pośrednio porządek.

Dziwnem jest, że organ polski tak bez zastanowienia się, publicznie może szkalować ludzi, co tylko w *Presach* dotąd było zwyczajnem.

Zresztą znana jest tendencja *Dziennika*, bo kiedy w Podwołoczyskach byli Polacy, urzędnikami kolei, *Dziennik* nie szczędził ich, — dziś kiedy są tylko Niemcy i żydzi, zaczyna rzucać się na cło, lecz oni za wysoko stoją, aby im podobni korespondenci szkodzić mogli.

— **Ze Zbaraża**. Dnia 10. lipca b. r. odbyło się solenne nabożeństwo za duszę śp. cesarza Ferdynanda przy udziale wszystkich władz i korporacyj miejscowych.

— **Sprostowanie.** Na zarzuty Wgo F. Polanowskiego, przewodniczącego powiatu Wydziału sokalskiego Towarzystwa prywatnych oficjalistów z d. 20. bm., redakcja *Gazety wiejskiej* odpowiada: a) że nie otrzymała żadnego protestu oficjalistów przeciw zakupnu majątku ziemskiego, i nie miała powodu do odmówienia zamieszczenia tego, albowiem umieszczała także artykuły przeciwne takiemu zakupnu (obacz nr. 5 *Gaz. wiejskiej* z r. 1874), mimo sumiennego przekonania, że ³/₄ oficjalistów pragnie zakupna majątku; b) że redakcja nigdy zamiaru nie miała rozniecać w oficjalistach niechęci do służbodawców. Wypowiadając rzetelną prawdę, opierającą się na aktach gospodarczego Towarzystwa, o słabem poparciu celów Towarzystwa oficjalistów prywatnych przez służbodawców, podnosiła niejednokrotnie ludzkość i piękne czyny tychże, pobudzając tem oficjalistów do zaufania i wdzięczności. Między wielu innemi podniosła w roku ubiegłym *Gazetą wiejską* nr. 1. szlachetny czyn brata samego p. Polanowskiego, co do daru ośmiu losów Rudolfa na rzecz funduszu Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów. Artykuł w *Gazecie wiejskiej* nr. 3. zawiera tylko krytykę projektu przez *Czas* zaleconego, tj. tworzenia kapitalików odprawy, powstających z odciągania 15% z pensji oficjalistom, zamiast należenia tychże do Towarzystwa tak dobroczynnie działającego. — Tyle odpowiedzi na zarzuty uczynione. Co do nazwania wartościowych papierów „szmatami", to jest rzeczą autora korespondencji, za którą redakcja nie odpowiada; z resztą o ile nas pamięć nie zawodzi, ten wyraz często bywał użyty i w innych dziennikach.

Lwów d. 28. lipca 1875.

Hipolit Stupnicki.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Obszerny i wyczerpujący życiorys Feliksa Bendy, skreślony piórem prawdziwego znawcy, a stanowiący zarazem historję teatru krakowskiego z najświetniejszej jego epoki, wyszedł świeżo z druku. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pomnik dla nieodżałowanego ulubieńca publiczności. Cena egzemplarza 50 centów.

— Poradnik przem.-rolniczy ilustrowany w Nr. 15. zawiera: Przysposabianie karmy dla bydła. — Tanie ogniotrwałe dachy. — W sprawie krzyżowania ras. — Rejestr gospodarczy. — Tegoroczne widoki. — Część informacyjno handlowa. — W osobnym dodatku sprawozdanie targowe.

— „Przyjaciela domowego" wyszedł Nr. 14.; ten zawiera: Pamiętnik więźnia stan (c. d.); Vera Cruz z ryciną; Jakie życie taka zapłata, poezja; Zwycięstwo pod Chocimem r. 1621; Kształcenie młodzieży płci żeńskiej, słowo do rodziców; O niewidzialnych wrogach w powietrzu (dok.); Czem zastąpić obecny niedostatek paszy; Ser z maślanki; Kronika.

— J. I. Kraszewski po swoim powrocie z wód Vichy, które jak słyszymy, nie wiele mu pomogły, rozpoczął pisanie powieści historycznych, których okaże się cały szereg, na tle dziejów naszego narodu osnowanych. Wszystkie epoki tych dziejów, począwszy od zamierzchłej przeszłości pogańskiej, aż do najnowszych czasów, zostaną ujęte w ramy powieści i w sposób romansowy opisane. Jak Szkoci z romansów Walter-Skota tak Polacy z powieści J. I. Kraszewskiego uczyć się będą mogli swojej historji. Jeniusz Kraszewskiego jest rękojmią, iż jego polskie historyczne powieści, nie będą mniej piękne i mniej ciekawe od romansów historycznych Walter-Skota.

— Piękna nowela młodego pisarza, używającego pseudonimu Wandycz, którą pod tytułem „Skalda" drukowaliśmy w odcinku *Gazety Narodowej*, została przetłumaczoną na język niemiecki przez L. Seidlera i wydrukowaną w tygodniku belletrystycznym „Wiener Leben".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 2. sierpnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyciągnięto następujące serje: 28 109 369 493 640 927 1133 1372 1532 1762 1764 1880 2003 2331 2544 2696 2711 3028 3344 3567 3628 3703 3781 4119 4642 5279 5391 5476 5960 5976 5986 6169 6623 6796 6978 7725 7840 7881 7963 8409 8654 9218 9274 9452 9991 10.074 10.099 10.254 10.978 11.066 11.305 11.440 12.161 12.637 12.819 13.382 13.778 13.997 14.009 14.085 14.583 14.588 14.741 14.832 14.855 15.458 15.796 16.051 16.360 16.450 16.717 17.015 17.562 18.554 18.898 18·953 19.084 19.686 19.733 19.930.

Ogłoszenie. Ponieważ według traktatu z d. 5. lutego (24. stycznia) 1874 roku, obecnie także austrjackim markom przemysłowym zabezpieczyć można ochronę w Rosji, zawiadamia się zatem interesowanych pp. przemysłowców i kupców, że c. i kr. konsulat jeneralny w Petersburgu oświadczył gotowość swoję, zgłaszającym się do niego, przeprowadzić zarejestrowanie marek, które mu wraz z pełnomocnictwem udzielić należy. Pełnomocnictwo to legalizowanem być musi przez c. k. notarjusza, a legalizacja przez odnośny sąd i c. k. ministerstwo spraw zewnętrznych potwierdzona.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów d. 29. lipca 1875.

Handlujących końmi zawiadamia się, że w skutek nadużyć z paszportami koni kupowanych w Węgrzech i za granicę wyprowadzanych, rozporządziło król. węgierskie ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu pod dniem 5. maja 1875 do l. 10.069, że każdy kupujący obowiązany jest paszport wystawiony dla kupionego konia kazać przepisać na swoje imię przez komisję targową, jeżeli kupno nastąpiło na targu, a w innych razach przez zwierzchność gminną, gdyż w razie niedopełnienia tych przepisów przydybane bez paszportów konie zostaną skonfiskowane, sprzedane a uzyskane pieniądze odwiezione do najbliższej kasy podatkowej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 29. lipca 1875.

Fabryka chemicznych preparatów Blumberga i Rindskopfa w Teplitz (Czechy) uzyskała przywilej i kilka zaszczytnych odznaczeń za nowo wynaleziony proszek desinfekcyjny. Proszek ten używany bywa z nadzwyczaj dobrym skutkiem w szpitalach, kawiarniach, teatrach, miejscach publicznych itp. ¼ funta wystarcza do odwonienia największej sali, w zwykłem mieszkaniu potrzeba zaledwie kilka łutów. Proszkiem tym można także odwaniać kloaki i stajnie, zwłaszcza, że cena jego bardzo jest niska. We Lwowie sprzedaje go handel Karola Baltabana.

Tarnopol, dnia 2. sierpnia. Początek przeszłego tygodnia mieliśmy dżdżysty i chłodny, w końcu zaś stała pogoda zapanowała.

Handel zbożowy w tym tygodniu bardzo był ożywiony i wskutek tego większe zmiany na targach w cenach notowano.

Ceny pszenicy i żyta na targach angielskich i północnych Niemczech codziennie wzrastały, przy nadzwyczajnej chęci do kupna i dopiero 26. z. m. w Anglii, w skutek większych podaży pszenicę notowano niżej o 4 szyl., w Berlinie zaś 8 marek na wenspla na raz straciła. Inne niemieckie targi jak Wrocław, Drezno, Lipsk i Szczecin, stosunkowo nawet niżej jeszcze notowały przy usposobieniu jak najgorszem.

Chwilowa ta zniżka, było do przewidzenia, że wobec wiadomości ze wszystkich stron o średnich tylko urodzajach, nie mogła się utrzymać, i dziś widzimy, że z każdym dniem znowu cena się podnosi. Żyto nie tylko nic na cenie nie straciło, ale z każdym dniem idzie w górę i dziś w Niemczech płacą za dobre i czyste ziarno do 7 zł. 90 c. za korzec, to jest tyle wypadłoby w Tarnopolu po odtrąceniu frachtu i wszelkich kosztów. Cena ta jest tak wysoką, że trudno przypuścić, ażeby się utrzymać mogła, notowanie w Wrocławiu dziś jest 19 marek 75 f. za 100 kilogr., wyborowe wyżej.

Jęczmień także zapotrzebowany przez południowe i wschodnie Niemcy, zyskał w cenie, ale tylko wyborowy, gorsze gatunki były zaniedbane.

Ceny zboża we Francji w ostatnim tygodniu prawie żadnej nie ulegały zmianie, a małe różnice z pojedyńczych targów przypisać tylko można chwilowej większej lub mniejszej dostawie.

Mąka w Paryżu także na 61 fr. za 100 klg. utrzymała się.

Taki stan targów zagranicznych musiał wpłynąć i na nasze stosunki, dla tego kupcy, którzy przedtem co raz wyższe płacili ceny, na raz zupełnie kontraktować zaprzestali.

Ceny nasze gotowego zboża wyższe są stosunkowo od zagranicznych, gdyż przy małych bardzo dostawach, występuje podwyższająca potrzeba miejscowa.

Rzepak pomimo, że ceny terminowe oleju w Niemczech słabną, trzyma się stale.

Przy nadzwyczaj małym dowozie gotowego zboża płacono tu za średnie ziarno:

Pszenicę	za korzec	9·50	do	10·25	zł.
Żyto	„	5·75	„	6·50	„
Jęczmień	„	5·—	„	6·—	„
Owies	„	3·50	„	4·—	„
Rzepak	„	9·50	„	10·—	„

Spółka rolnicza zarejestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu.

Ciągłe deszcze w końcu ubiegłego miesiąca, które nie tylko u nas ale i w innych prowincjach padały, były przyczyną, że żniwa rozpoczęte przerwać musiano. Z niektórych okolic donoszą nam nawet, że wczesne żyta na pniu zrosły. Pod wpływem jednak deszczów odżyły jare zboża jak hreczka i owsy, oraz kartofle, które od posuchy ucierpiały były wiele. Ceny wszelkich rodzai zboża trzymają się silnie, a nawet znacznie w górę poszły, co już u nas w mieście czuć się daje, gdyż chleb, bułki i mąka podrożały.

Ze **Szlązka** donoszą nam, że tamże z powodu ciągłej słoty, żniwa są smutne i niweczą nadzieję rolników, zboże albo wyrasta na pokosach, albo przejźrało na pniu i roboty utrudnione.

Z Poznańskiego piszą nam: Podczas gdy na zachodzie po długich ulewach niebo się nareszcie wypogadzać zaczęło, rozgościł się w środkowej Europie złowrogi deszcz i padał przez cały ubiegły tydzień prawie bez przerwy. Deszcz ten rozciągał się na całe Niemcy z wyjątkiem Prus wschodnich, zachodnie okolice Polski i większa część krajów austrjackich, a szkody ztąd wynikłe dość są wielkie, aby stanowczo na handel wpłynąć. Ztąd bowiem jest rzeczą pewną, że zbiór tegoroczny i pod względem jakości wiele do życzenia pozostawi, co sprawia, że producenci i w ogólności posiedziciele starego ziarna wielką w podaży okazują powściągłość, spodziewając się dla niego cen tem lepszych, że nowe ziarno w bardzo znacznej części wyrosłem będzie. Gdy zaś z drugiej strony popyt coraz to większe przybierał rozmiary — tą razą bowiem nie mniej spekulanci jak konsumenci za kupnem się ubiegali — bardzo jest naturalną, że zwyżka tak niezwykle szybki zrobiła postęp.

Na targach w **Wrocławiu** płacono do 31. bm. mark. i fn. za 100 kilometr.: (200 ft.) pszenicę białą 19 m. 20 fn. do 22 m. 50 fn., żółtą 19 m. 20 fn. do 21 m. 80 fn., żyto 14 m. — fn. do 18 m. 50 fn., jęczmień 14 m. 60 fn. do 16 m. 50 fn., owies 14 m. 20 fn. do 16 m. 40 fn., groch 15 m. 50 fn. do 18 m. 90 fn., wykę 17 m. 50 fn. do 20 m. — fn., łubin żółty 15 m. — fn. do 16 m. 75 fn., niebieski 14 m. 70 fn. do 16 m. 30 fn., rzep 23 m. 25 fn. do 26 m. — fn., rzepik 23 m. — fn. do 25 m. 50 fn., koniczyna 50 kil. n. czerw. 35 m. — fn. do 51 m. — fn., biała 34 m. — fn. do 63 m. — fn.

W Poznaniu do 31. b. m. płacono w mark. i fn. per 50 kilo.: pszenica biała 11 m. 10 fn. żółta — m. — fn., żyto 9 m. — fn., jęczmień 8 m. — fn., owies 9 m. — fn., groch 12 m. 80 fn., rzep — m. — fn., rzepik zimowy 13 m. — fn., rzep zimowy — m. — fn., kartofle 2 m. 10 fn., wyka — m. — fn., koniczyna czerwona — m — fn. biała — m. — fn.

W Krakowie płacono do 31. bm. za pszenicę czerwoną 170 ft. 9 zł. — ct. do 11 zł. —ct., białą od 9 zł. 75 ct. do 11zł. 25 ct., żółtą od 8 złr. — ct. do 9 zł. 50 ct., żyto piękne polskie 160 ft. od 8 zł. — ct. do 8 złr. 30 ct., żyto podols. od 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct., jęczmień dla krupników 140 ft. od 5 złr. 80 ct. do 6 zł. 10 ct., jęczmień na paszę 4 zł. 80 ct do 5 zł. 50 ct., owies 100 ft. od 4 złr. 20 do 4 złr. 40 ct., groch 180 ft. od 7 zł. 80 ct. do 9 złr. 75 ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct., wykę od —zł. — ct. do —zł. — ct., proso 170 ft. od 7 złr. 50 ct. do 7 złr. 70 ct., za rzepak na odstawę 150 ft. od 10 złr. 75 ct. do 11 złr., fasola od 8 zł. — ct. do 12 złr.

W Peszcie Płacono za pszenicę na 84 funtów po 6·00 do 6·05, na 89 funtów po 6·80 do 6·85, za 100 ft. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 ft.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 ft.; owies po 2·20 do 2·30 za 50 ft.; kukurudza po 3.50 do 3·20, za 85 funtów, — proso po 2·60 do 2·70 za 85 ft., olej po 21 zł., spirytus po 46 złr.

Donoszą nam z **Drezna**. Od tygodnia handel zbożowy ulegał rozmaitym zmianom, po części z powodu rocznego jarmarku w Lipsku, a po części z powodu niepogody i deszczów, co nadzwyczaj deprymująco działało na ceny. Podwyżka nie tylko wstrzymaną została, ale nawet ceny niektóre gatunków zbóż spadać poczynały. Od kilku dni zaś mamy znowu pogodę i żniwa zwykłym torem iść mogą, i obecne ceny się podnoszą, co na ostatnim targu w ubiegłym tygodniu skonstatowano. Kupcy tutejsi są dosyć silnie usposobieni i chętnie zawierają transakcje, jednak na krótkie termina, nie będąc pewni o ostatecznych rezultatach żniw. Pszenica w wysokiej jest cenie z powodu większego pokupu i poszukiwania, jakoteż, że zapasy handlarzy już są wyczerpane. Żyto jest również w cenie, a pomimo, że najprzedniejszych sort jeszcze na targ nie dowożono, za średnie żyto nawet dobre ceny płacą. Jęczmień w stałej, dawnej trzyma się cenie. Na owies trudniej teraz jest o kupca. Kukurudza i nasiona olejne dosyć mają odbytu.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

Wagi u których nie osie lecz ich łożyska są na drążkach umieszczone, nie będą przyjmowane do cechowania.

d) Pojedyncze części wagi powinny być wytrzymałe, aby nawet w razie największego, jakie być może, obciążenia, nie następowała widoczna zmiana kształtu.

e) Na każdej wadze, w miejscu w oczy wpadającem, powinien być w kilogramach lub w gramach uwidoczniony ciężar największy, do którego są przeznaczone. Tylko na takich wagach można nieoznaczyć wytrzymałości, których największa jednostronna wytrzymałość wynosi mniej niż 500 gramów.

Na większych wagach ciężarowych równoramiennych, których największa jednostronna wytrzymałość wynosi więcej niż 50 kilogramów, oznaczyć także należy, jaki najmniejszy ciężar jest dopuszczalny.

§. 26. Dozwolone układy konstrukcji.

Na podstawie powyższych ogólnych przepisów będą przyjmowane do sprawdzania wagi drążkowe następujących układów: a) wagi drążkowe równoramienne; b) wagi drążkowe nierównoramienne, ze zmiennym stosunkiem ramion drążka (przemiany czyli wagi rzymskie); c) wagi pomostowe; d) wagi z talerzami u góry czyli stołowe.

Ostatnie wiadomości.

Z Imosk d. 2. bm. donoszą: Wiadomości o powstaniu hercegowińskiem sięgają po dzień 28. lipca. Wojska tureckie w utarczce pod Newesiniem i na innych punktach wzięły górę. Wysłanie biskupa mostarskiego do powstańców pozostało bez skutku. Katolicka po większej części ludność okręgu Gabelli wróciła do domów. Gościniec do Metkowicz wolny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 3. sierpnia. Książę serbski Milan ma zabawić ośm dni we Wiedniu, poczem wróci wprost do Belgradu.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
2. sierpnia	h 10 wiecz	735.$_1$	+ 15.$_4$	+ 15.$_0$	96	10	WSW.$_0$
3.	h 7 rano	734.$_6$	+ 13.$_4$	+ 12.$_9$	95	10	WSW.$_0$
3.	h 2 pop.	734.$_2$	+ 17.$_5$	+ 14.$_0$	66	10	WSW.$_0$

2. sierpnia najwyższa temperatura + [illegible]° Cels (21.$_4$° Reaum.)

2. sierpnia najniższa temperatura + 13.$_8$° Cels (11.$_0$° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 3. sierpnia.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 —	230 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	140 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 90	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 75	93 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	98 50	100 —
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 85	87 55
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	16 —	17 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 24
Napoleondor	8 86	8 92
Półimperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55¼
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63¾	1 65
Srebro	101 —	102 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3. sierpnia 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	216.10.	Anglo-austr.	107 40
Unionsbank	96.40.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.75.	Kolej połudn.	99.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. chwiejne.	

Wiedeń 3. sierpnia 1875.

godzina 0 minut 00. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.50	Węgier. kred.	214.50
Anglo-austr.	108 25.	Unionsbank	97.—
Kolej Kar. Lud.	228 —.	Nordbahn.	182.—
Kolej południo.	99.50.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiey	183 50.	Kolej Lw.-czer	141.—
Węg. Nordotstb.	118.25.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21 25.	Węg. Ostbahn.	48 —
Gal. indemniz.	87.25.	Losy z r. 1864	136.75
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	87.—
Losy tureckie	53 10.	Baubank-Act.	10.75
Kolej państwow.	280.—.	Bankverein	100.—
Wiad. Bauver.	21.50.	Losy węgier.	82.80

Usposobienie: —

Berlin, 2. czerwca. Russ. Banknoten 280.90. Credit. Act. 389 50 Lombarden 177.— Galizier 104.10 Staatsbahn 508.— Rumänier 29.75. Oesterr.-Banknoten 182.75 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Nadesłane.

Doktor medycyny, chirurgii i akuszerji

Żegota Krówczyński

specjalista do chorób **wenerycznych i skórnych**

ordynuje codzień

od godz. 2. *do* 4. *po połud.*

przy ul. Teatralnej l. 10.

(gdzie księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta).

Najwybórniejszą aromatyczną
Kawę Malabar
która Ceylon przewyższa
funt 1 zł.
Cukier
w okruchach ft. po **26 ct.**
2—5 poleca
Karol Klimowicz
Lwów, ulica Walowa 11.

Nauczycielki!!! Nauczyciele!!!
do początków i ukończenia nauk, poszukują umieszczenia w kraju lub za granicą.
Bliższa wiadomość w biórze **J. Birkle**, Lwów, rynek l. 40. 3125 2-3

... wodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2718 25 48
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Bióro wywiadowcze
Julii Witoszyńskiej
we Lwowie Nr. 26—50 w rynku,
ma do postreczenia:
Bony francuskie Paryżanki, jako też **bony Polki i Niemki,** pięknemi rekomendacjami z zacnych domów.
Guwernantki wykształcone w francuskim, polskim, niemieckim języku i muzyce na fortepianie.
Nauczycieli do szkolnych przedmiotów niższych i wyższych szkół, także kilku agronomów bardzo dobrych gospodarzy.
Oraz mam pomieszkania do postręczenia dla pp. studentów w domach znanych z uczciwości. 3151 2—3

VICHY
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 27241 6—10
Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz i u pana Goldbaum.

BULION
mięsny,
znakomity przewyższający swą dobrocią wszelkie inne wyroby, premiowany na wystawie światowej we Wiedniu
funt 3 zł. 60 ct.
3100 poleca 3—12
F. W. Królikowski.

W państwie ZWINIACZ,
starostwie Czortkowskiem koło Budzanowa, jest
FOLWARK o 325 morgach
doskonałej podolskiej gleby, dobrze zabudowany z wolnej ręki za kaucją zaraz do **wydzierżawienia.** Również poszukuje się przedsiębiorcy do postawienia dużego młyna na Serecie w innym folwarku, a w miejscu bardzo korzystnym. Bliższa wiadomość u właściciela w Zwiniaczu, lub u adwokata W. Łubińskiego we Lwowie ul. Jagiellońska w Banku włościańskim. 3172 1—3

Podziękowanie.
Jaśnie Wielm. hr. **Baworowscy**, właściciele dóbr Podwołoczysk, raczyli najłaskawiej za wstawieniem się rządcy dóbr pana Maliny, darować izraelickiej ludności tamże dwa grunta, jeden pod budowę synagogi, a wtóry na cmentarz. Za ten dar wspaniały składa ludność izraelicka tak dostojnym dawcom jakoteż panu rządcy, najżywsze podziękowanie.
Podwołoczyska w lipcu 1875.
Izrael Zimmerman,
w imieniu mieszkańców izraelckich.
316: 2—3

L. 1827 s. p.
Konkurs.
Celem obsadzenia posady ordynującego lekarza przy szpitalu powszechnym tarnopolskim, rozpisuje się na mocy uchwały Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 20. lipca 1875 l. 16882 konkurs.
Ubiegający się o tę posadę muszą być Doktorami medycyny, pierwszeństwo zaś mieć będą ci, którzy są oraz Doktorami chirurgii.
Mianowany nie może bez zezwolenia Wys. Wydziału krajowego przyjmować żadnej innej służby publicznej.
Płaca roczna wynosi 500 zł. a. w.
Kandydaci na tę posadę mają wykazać się wiarygodnemi świadectwami z dotychczasowej praktyki i nieposzlakowanego prowodzenia się.
Podania należy wnieść do Zwierzchności gminnej w Tarnopolu najpóźniej **do końca sierpnia 1875.** 3161 2 3
Tarnopol, 29. lipca 1875.

Z fundacji Brzezińskiego jest do rozdania
STYPENDJUM na 105 zł.
dla gimnazjalisty we Lwowie lub Brzeżanach. Chcący otrzymać takowe nadesłą świadectwa szkolne i ubóstwa do **15. t. m.** na ręce **Władysława Głowackiego w Tarnopolu.**

Konduktory
piorunowe.
Częste wypadki piorunu, które się zdarzyły w ostatnich czasach na budynki nie zaopatrzone w konduktory piorunowe, powodują podpisanego zwrócić szczególną uwagę na
odgromy
najnowszej konstrukcji i takowe polecić. Kosztorysy sporządzają się najchętniej.
Ceny ustawione najtaniej.
Ign. Tagleicht,
Blitzableiter-Niederlage,
we Wiedniu,
Stadt, Fleischmarkt I.
2819 12—13

Gebrüder Renner,
w Szczecinie,
ajencja i dom komisowy, polecają się do zakupna i sprzedaży towarów i produktów wszelkiego rodzaju pod najściślejszem wykonaniem. 2789 2—3

Impotencje (osłabienie płymęzności) **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2884 7—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Młody człowiek,
poświęcający się 15 lat gospodarstwu rolnemu, biegły we wszystkich gałęziach tego zawodu, może objąć zarząd gospodarstwa w obszarze na kilku folwarkach lub w jednym dużym. PP. interesowani otrzymają na frankowane zapytanie odpowiedź w Administracji „Gaz. Narod." 3124 3—3

12
letnie powodzenie skuteczne udowodniło niewątpliwie, że profesora **Thedo**
Cebulki na porost brody
są najlepszym i najpewniejszym środkiem ku otrzymaniu pięknego porostu brody.
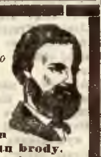
Wielka ilość mężczyzn, nawet najwyższych stanów zawdzięcza temu środkowi posiadanie pięknej brody.
Tenże podnieca porost nadzwyczaj szybko, a nawet 16letnie mężczyzni otrzymają w krótkim czasie pełną i silną brodą, co dotąd stwierdzono tysiącami świadectw.
Ponieważ niecni fałszerze pod tą samą nazwą podobne środki w handel wprowadzają, upraszam na to baczyć, że każdy pakiecik opatrzony jest obok wycisnietą pieczęcią wynalazcy.
Schwarzbach, 25. lutego 1875.
Do pana aptekarza **Józefa Fürsta w Pradze.**
Dziękuję uprzejmie za cebulki na brodę, takowe okazały się praktycznymi. Mogę je każdemu najlepiej polecić. 2924 7—12
Karol J. Hirt, m. p. przedsiębiorca budowli.
Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową **o 10 ct.** więcej.
Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem.

Specyfik czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dr H. Prémineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.
SACCHAROLÉ CHANTREL
przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.
Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, niezawodnej kuracji racjonalnej.
We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH, w Brodach w aptece p. Kallaki, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2711 21—24

L. 4291.
C. k. uprz. gal. **KAROLA** *kolej żelazna* **LUDWIKA.**
Obwieszczenie.
Z dniem 3. sierpnia s. st. (15. sierpnia s. w.) wejdzie w życie taryfa specjalna dla przewozu zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych, nadawanych w pełnych ładunkach wagonowych na każdy list frachtowy, dalej próżnych worów w dowolnej ilości przesełanych między stacjami południowo-rosyjskiemi a północno-niemieckiemi, przezco równocześnie stają się nieważnemi odpowiednie pozycje taryfy zbożowej do Wrocławia i Szczecina w ruchu związkowym południowo-rosyjsko-galicyjsko-północno-niemieckim z dnia 1|13. maja 1873 r.
Egzemplarzy tej taryfy zbożowej dostać można w naszych stacjach, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie, i w ekonomaci w Wiedniu.
Lwów, w lipcu 1875. 3148 2—3
Dyrekcja ruchu.

Wagi mostowe, decymalne, balansowe i miseczkowe, metryczne ciężarki, miary na płyny i długości, dostarczają rychło i pod gwarancją.
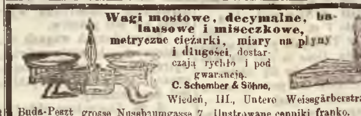
C. Schember & Söhne,
Wiedeń, III., Untere Weissgärberstrasse 8 i 10.
Buda-Peszt grosse Nussbaumgasse 7. Ilustrowane cenniki franko. 2905 11—26
Składy: we LWOWIE w handlu Th. H. Scheer, w CZERNIOWCACH u Langenhan & Walter.

Zakład hydropatyczny
w Pistyniu
w pobliżu Kołomyi pod bardzo korzystnemi warunkami
do sprzedania.
Bliższej wiadomości udziela c. k. notarjusz dr. Wurst w Kossowie. 3169 1—1

Najwyborniejsze!
funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**
funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. **2.**
funt **Owoców w konserwie** **2** zł.
funt **Karmelków** dziesięć gatunków **1** zł.
Sześć gatunków **lodów**, każdego dnia.
poleca 3016 10—12
Cukiernia Müllera
Ulica Hetmańska Nr. 12.

Od niepamiętnych czasów środek powszechnie używany u mieszkańców Peru i Bolivias, co do nie zrównanej zaś siły leczniczej i pożywnej przez badaczów rośliny południowej Coca, jako to, Alex. Humboldta, Bonplanda i innych w Europie bliżej rozpoznawana i przez tychże wysoko ceniona, okazała się w medycynie ważnym czynnikiem z tego powodu, że pomiędzy mieszkańcami tych prowincji, którzy tę roślinę Coca żują, nie są znane choroby astmy i tuberkuły. Peruwiański uczony i lekarz, Dr. Jose Alvarez w Lima, był jednym z pierwszych, który Coca jako środek leczniczy w swojej rozległej praktyce lekarskiej używał. Dr. Alvareza preparaty z Coca, które wyrabja Hrn. Brandt, właściciel apteki pod orłem w Praderborn, ze świeżych liści (takowe, ażeby nie straciły na swej skuteczności leczniczej na miejscu bywają według właściwej metody konserwowane) według oryginalnej recepty prawdziwe, są zdobyczą długoletnich studjów tego lekarza, osiągnął zapomocą tychże zadziwiające skutki lecznicze **we wszystkich słabościach szyji, płuc, w chorobach, pochodzących z nadwyrężonego systemu nerwów i cierpień żołądka.**
Pigułki N. I. aplikują się szczególnie **przeciw słabościom organów oddechowych, pigułki N. II.** usuwają wszelkie **słabości organów trawienia, pigułki N. III.** są niezawodnym środkiem na wszystkie **anomalia nerwowe i przypadłości osłabienia, pigułki N. IV.** używają się ze skutkiem na **hemoroidy, gwałtowne cierpienia żołądka** itp. Przeciw **migrenie** stosuje się **spiritus Coca.** Cena pudełka pigułek 2 zł. a. w. flaszka spirytusu i likieru Coca również 2 zł. wraz z przepisem użycia. Skład tych preparatów we Lwowie w apt. ZYGMUNTA RUCKERA. 282211 1—6
*) **Uwaga.** Proszę na to baczyć, że na etykiecie każdego pudełka lub flaszki, znajduje się pieczątka apt. pod orłem Brandta w Pradeborn, dla pewności, że się nabywa prawdziwe preparaty Alvareza.

L. 843 ex 1875.
Ogłoszenie.
Administracja fundacji hrabiego Skarbka sprzedaje w rewirze Rozwadowskim:
1) 350 sągów bukowych lub grabowych łupanych 8io stopowych,
2) drzewostan na 17 morgowej sekcji II. niskopiennego lasu,
3) drzewostan na 80 morgowej sekcji II. za Dniestrem.
Jako cenę wywołania postanawia się:
ad 1. od 1 sąga po 5 zł. 50 c. i 6 c. dla służby leśnej;
ad 2 za drzewostan na 17 morgowej sekcji II. nisko piennego lasu kwota 1200 zł., i 3% dla służby leśne;
ad 3. za drzewostan na 80 morgowej sekcji „za Dniestrem" kwota 2000 zł., i 3% dla służby leśnej.
Jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 20% od ustanowionej kwoty.
Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarka we Lwowie, najdalej **do 20. sierpnia 1875.**
Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje. 3131 2 3
Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie.
Lwów, dnia 24. lipca 1875.

Wykłady
w szkole gospodarstwa wiejskiego
(wyższej szkole rolnictwa.)
w Dublanach,
rozpoczną się
dnia 1. września 1875.
Podania o przyjęcie, opatrzone dowodami nauk odbytych dotychczasowego zatrudnienia i wieku, wniesione być mają **do 15. sierpnia b. r.** do Dyrekcji szkoły w Dublanach pod Lwowem, która udzieli na żądanie bliższych wiadomości. 3114 3—3

Do l. 5219/75.
C. k. uprz. gal. kolej
KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.
Z dniem 5. sierpnia s. st. (15. sierpnia s. n.) 1875 r. wejdzie w życie nowa taryfa specjalna dla przewozu zboża, ziarn strączkowych i nasion olejnych nadawanych w ilości najmniej po 5000 kilogramów na jeden list frachtowy, dalej dla próżnych worów przesełanych w dowolnej ilości między stacjami kolei kijowsko-brzeskiej z jednej, a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.
Egzemplarzy tej taryfy dostać można bezpłatnie na stacjach naszego Towarzystwa, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie we Wiedniu.
Wiedeń w lipcu 1875 r.
3173 1—2 **Jeneralna dyrekcja.**

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 11—?

L. 7998 II.
C. k. uprz. gal. kolej
Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.
Z dniem 1. sierpnia r. b. w miejsce taryfy specjalnej z dnia 10. listopada r. 1874, dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei północnej Cesarza Ferdynanda, kolei galic. Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (linie austr.) z jednej, a stacjami związku kolei środkowo-niemieckich z drugiej strony, wejdzie w życie **nowa** taryfa. Takowa rozciągniętą została na dalszych kilka stacyj kolei północnej Cesarza Ferdynanda i Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, jakoteż na stacje kolei arcyksięcia Albrechta.
Egzemplarzy tego dodatku dostać można bezpłatnie na naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomacie naszym i w oddziałach komercjalnych we Lwowie i w Wiedniu.
Lwów, w sierpniu 1875. 3162 2—3
Dyrekcja ruchu.

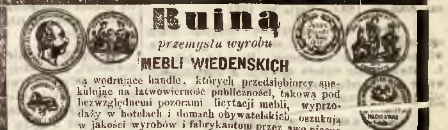
Ruiną
przemysłu wyrobu
MEBLI WIEDENSKICH
są wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.
We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania, pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas.
2837 4—12.
Ignatz Frankl, *Firma* **& J. G. L. Frankl.**
Tischler und Tapezierer,
we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

Cennik
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ
urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 2872 2—?
Piotra Mikolascha we Lwowie

Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 ctr.	— ct
„ „ 60 „ „ „ „	12 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	15 „	— „
„ „ 144 „ „ „ „	24 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ rozmywowa	25 „	— „
„ „ 24 „ „ „ „	12 „	— „
„ na anginę z broszurką	2 „	— „
„ od bolu zębów	2 „	50 „
„ „ cholery	2 „	— „
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	16 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „	11 „	50 „
„ „ 48 „ „ „ „	8 „	50 „
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	9 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „	6 „	— „
„ „ 44 „ „ „ „ kieszonkowa	6 „	— „
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	22 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „	18 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „	12 „	— „
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „	8 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 100 „ „ „ „	20 „	— „
„ „ 160 „ „ „ „	25 „	— „
„ „ 180 „ „ „ „	28 „	— „
„ „ 240 „ „ „ „	35 „	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	6 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „	13 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	16 „	— „
Każdy środek pojedynczo	— „	— „
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych:		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	— złr.	50 c
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicz. flaszka	1 „	— „
Kawa homeopatyczna dra Lutzego paczka	— „	— „
„ „ z żołędzi ¼ funtowa	— „	— „
Czekolada homeopatyczna funt	1 „	— „
Cukier mleczny „	2 „	— „
Maczek homeopatyczny „	2 „	— „
Opłatki homeopatyczne „	— „	— „
Spirytus homeopatyczny „	2 „	— „

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:
1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim . 4 złr.
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny . 2 „ 50 ct
3. Lekarz domowy Podwysockiego . 5 „
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie . 2 „
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego 50 ct.

QUINA LAROCHE
RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.
Medal złoty nagroda 16600 franków
wyciąg z trzech gatunków chininy.
Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.
CHINA LAROCHE z ZELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bledniey, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.
W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 2726 8—26

DOM WDOWY FONTAINE & Cie 120, BOULEVARD VOLTAIRE W PARYŻU
Cytronada i oranżada **algierskie**
Flakon równoważny 50-ciu cytrynom . 1 f. 50 c.
Półflakon . — „ 85 c.
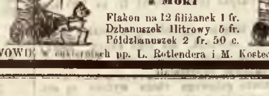
KWINTESENCJA **z Moki**
Flakon na 12 filiżanek 1 fr.
Dzbanuszek 1litrowy 5 fr.
Półdzbanuszek 2 fr. 50 c.
ALKOHOL MIĘTOWY
Flakon . 1 f. 50 c.
Półflakon . — „ 80 c.
Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. L. Rotlendera i M. Kosteckiego. 2793 9—12

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.